Nr. 172. We Lwowie, Niedziela dnia 29 Lipca 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 ct.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Al. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 28. lipca.

W zeszłym tygodniu przeniesiono uroczyście zwłoki serbskiego poety Branko Radičević'a z Wiednia, gdzie od lat 30 spoczywały, do Strażilovej góry koło Karłowic. Branko był wielkim przyjacielem i prawdziwym poetą młodszego pokolenia i dlatego młodzież poczuła się do obowiązku wypełnienia ostatniego życzenia pisarza narodowego, by zwłoki jego były przeniesione z cmentarza wiedeńskiego na ziemię ojczystą. Piękne to przedsięwzięcie znalazło serdeczne poparcie współziomków poety, gdyż jakkolwiek Branko Radičević nie wiele pozostawił utworów, trudno było zapomnieć o szlachetnych usiłowaniach przedwcześnie zgasłego wieszcza co do podniesienia języka serbskiego i o tych pięknych nadziejach, jakie w nim pokładano. Owoce zabiegów Radičević'a były świetnem zwycięstwem młodego ale silnego i patrjotycznego ducha nad zwątpieniem i duchowem lenistwem starszej generacji. Walcząc przeciw zapatrywaniu, jakoby ludowy język serbski był zbyt szorstki i niemożliwy do używania, zwłaszcza w poetyckich utworach, dowiódł całą bezzasadność podobnych twierdzeń, i całym szeregiem pięknych swych utworów, prawdziwych pereł poezji serbskiej, wykazał, ile naturalnego wdzięku i uroku ma w sobie ten zaniedbany i okrzyczany język ojczysty.

Uroczyste przewiezienie zwłok tego patrjoty i poety serbskiego, jakkolwiek oddawna przygotowywane przez akademickie serbskie towarzystwo „Zora" we Wiedniu i już przez samo zbieranie na ten cel składek publicznie zapowiedziane, dopiero obecnie spotkało się z namiętnemi wycieczkami niektórych dzienników niemieckich, którym zawsze były kością w gardle wszelkie choćby najsłabsze objawy narodowościowe idei i prace. Jeszcze zawzięciej wystąpiła przeciw austrjackim Serbom prasa węgierska, nazywając tę uroczystość omladystyczną demonstracją. Przy tej sposobności nie darowała samemu poecie, ale odsądziła go od wszelkich zasług w społeczeństwie i nazwała osobą nieznaną, o której nikt nawet nie wspominał, gdyby nie chodziło o urządzenie demonstracji, których Branko miał być za życia wielkim zwolennikiem. Tłumacząc sobie w ten sposób znaczenie uroczystości, musiały te dzienniki dojść oczywiście do przekonania, że Serbom chodziło tu tylko o podsycenie narodowego fanatyzmu i zyskanie szerszego poparcia dla narodowych dążności kilku młodych zapaleńców. Zapowiedziane deputacje ze wszystkich stron Serbii i Czarnogóry, zdawały się uzasadniać te podejrzenia.

Gdyby poprzestano na tych wywodach, nie byłoby jeszcze nic dziwnego, ale węgierskie zwłaszcza dzienniki poszły jeszcze dalej, podnosząc, że uroczystość ku uczczeniu Radičević'a jest nietylko demonstracją przeciw Austro-węgrom, ale i przeciw królowi Milanowi, który powinien bacznie zwrócić oko na tych swoich poddanych, którzy na uroczystość zamierzają się udać. Zapomniano o tem zupełnie, że Radičević nie zajmował się nigdy polityką i w czasie ogólnego serbskiego ruchu narodowego ani jednem słowem nie przyczynił się do wzmożenia tegoż. Zgodne denuncjacje kilku pism węgierskich, szczególniej zaś namiętny artykuł dziennika *Nemzet*, sprawił pewne wrażenie w Belgradzie. Król Milan, który dał początkowo znaczniejszą kwotę na urządzenie wspomnionej uroczystości, w ostatniej chwili odmówił przysłania parostatku, który przyrzekł był oddać do dyspozycji komitetu.

Mimo wszelkich nieprzychylnych poduszczeń skończyło się jednak na tem odmówieniu parostatku ze strony króla Milana, a co do rządu peszteńskiego tenże bardzo słusznie nie podzielał bezpodstawnych oskarżeń organów węgierskich i niemieckich.

Co do nas, potępiając w zupełności wystąpienie pism rzeczonych, zaznaczamy, że stojąc na gruncie autonomicznych swobód, możemy tylko przyklasnąć tej partji austrjackich Serbów, która czcząc pamięć Radičević'a, wzięła sobie za zadanie nie wdawać się w politykę, ale pielęgnować język i literaturę ojczystą. Jestto droga rozwoju sił narodowych, która w Austrji pozostawiona jest w równej mierze wszystkim narodowościom i nie godzi się występować przeciw pracom w tym kierunku podejmowanym w ten sposób, jak to czynią dzienniki węgierskie i centralistyczne niemieckie.

Mówiąc o uroczystem przeniesieniu zwłok poety na rodzinną ziemię, mimowoli przychodzi nam na myśl, że i my mamy wieszcza, dla którego zasłużoną cześć wszyscy żywimy. Niestety, do tej pory spoczywa zdala od nas w obcej ziemi. Czemuż nikt nie zajmie się szczerze sprowadzeniem zwłok wielkiego Adama z Francji do kraju? Czyż mniej mamy środków niż Serbowie, lub czy zasługi Mickiewicza są mniejsze, jak serbskiego poety? Trudno prawdziwie odgadnąć powody tak długiego zwlekania tej sprawy, zwłaszcza, że istnieje komitet z najwybitniejszych osobistości złożony, który zajmując się pomnikiem dla śp. Adama Mickiewicza powinien także zająć się sprawą sprowadzenia jego kości do kraju.

Sprawa Kraszewskiego.

Z Berlina donoszą do *Neue fr. Presse*: „Jakkolwiek rozpisywano się szeroko o sprawie Kraszewskiego, można tylko stwierdzić, iż prócz faktu aresztowania Kraszewskiego, rewizji w willi jego w Dreznie i przewiezienia go do Berlina, nic stanowczego dotąd nie można donieść o tym procesie. Dla tego też i my ograniczymy się dzisiaj tylko na wyjaśnieniu kilku formalnych punktów. W Berlinie skonfrontowano Kraszewskiego z Hentschem. Gdyby prokurator wniósł akt oskarżenia, Hentsch byłby głównie oskarżonym. Śledztwo ma być prowadzone w Berlinie przeciw „Hentschowi i wspólnikom". Sprawa ta należy przed trybunał państwa, ponieważ ma tu chodzić o zbrodnię stanu, a względnie zdradę kraju, a kierujący śledztwem radca Brausewetter, funkcjonuje jako komisarz trybunału państwa. Rozprawa sądowa odbyłaby się więc ewentualnie w Lipsku, jeżliby prokurator wogóle w tym kierunku wniósł akt oskarżenia; co do osoby Kraszewskiego, nie ma, jak się zdaje, dotąd odpowiedniego materjału do wniesienia oskarżenia. Śledztwo potrwa jeszcze kilka tygodni".

Do *Fremdenblattu* zaś donoszą z Berlina, że obaj oskarżeni często są przesłuchiwani. Materjał jest olbrzymi, gdyż u Kraszewskiego znaleziono niezmierną ilość pism i listów polskich. Tłomaczenie tych dokumentów na język niemiecki powierzono dwom zaprzysiężonym tłomaczom, którzy już od dwóch tygodni nad tem pracują. Tłomaczom nie wolno zabierać pism do domu, lecz muszą oni pracować w gmachu więzienia Moabit, w osobnych, w tym celu urządzonych pokojach.

Czytamy w *Reformie:* Jeden z naszych czytelników otrzymał list z Berlina do swojego wysoko tam położonego i wpływowego przyjaciela, którego los Kraszewskiego bardzo obchodzi. Z listu tego podajemy krótki wyjątek zwracając na niego uwagę ogólną:

„... Jeżeli porównasz zachowanie się wielu znaczniejszych organów prasy niemieckiej w sprawie Kraszewskiego z organami polskiemi w prowincji poznańskiej wydawanemi, przekonasz się, że pierwsze więcej się nim zajmują, większą wartość osobie jego nadają; są mu życzliwsze, aniżeli drugie. Dla tych polskich dzienników sprawa Kraszewskiego należy do potocznych i pod takąż rubryką od czasu do czasu jakie parę słów umieszczają.

„Tutejszym kołom rządowym i sądowym, które na wszystko baczne oko mają, dowodzi to, że w Poznańskiem przekonani są o winie Kraszewskiego, i dlatego wolą o nim milczeć, a całą sprawę do potocznych wiadomości zmniejszyć, jak gdyby nie szło o człowieka, któremu lat temu cztery oni wraz z całym waszym krajem cześć należną składali i na szczycie narodu postawili.

„W Poznańskiem więc, gdzie Kraszewski miał najwięcej stosunków i przyjaciół został już osądzonym i wyparli się go, zanim nastąpił nietylko wyrok, ale postawienie go przed sądem. Gdyby Kraszewski w przekonaniu pism poznańskich nie był winnym jakiego spisku patrjotycznego przeciwko Prusom, dzienniki tamtejsze jeszcze pełne odwagi w bronieniu tego wszystkiego, co uważają za pogwałcenie praw narodowości ze strony rządu i które dawniej zawsze gorąco i odważnie broniły, niezawodnie byłyby podniosły głos w obronie oskarżonego, i dziś w tej sprawie inaczej by się zachowały, a przynajmniej nie omieszkałyby były zawiadamiać swoich czytelników o każdem słowie i objawie współczucia dla biednego więźnia i dla Polski, o którym nietylko wiele gazet krakowskich i galicyjskich, ale nawet gazety warszawskie tak skwapliwie donosić mają, a które to objawy, jeżeli pochodzą z krajów będących w dobrych przyjacielskich stosunkach z Niemcami, jak Anglja, a szczególniej z Włoch, gdzie przekonani są o jego niewinności, jako wyraz swojej opinii publicznej, w kołach rządowych i prasie niemieckiej pewne, a dla więźnia przychylne wrażenie robią.

„W Niemczech patrjotyzm jest przez ogół szanowanym i cenionym choćby nawet jego nierozważne porywy przeciwko nam były skierowane. Będąc silni, chętnie byśmy je wybaczyli człowiekowi takiej wielkiej zasługi, jak Kraszewski i sądy nasze zapewne uwolnią go, jeżeli stanie przed niemi o nie obwiniony."

Muzeum narodowe w Krakowie.

Obiegła dzienniki pogłoska, że zrzjaki pan Schmidt w Anglji podarował Krakowowi bogaty zbiór kamei i gemm. P. Estreicher wyjaśnia w felietonie *Czasu* cały ten fakt sposobem następującym: „Pan Schmidt zapewnia zbiory swoje dla Muzeum narodowego, ale pod pewnym warunkiem wypłacania dożywocia, warunkiem dla obu stron korzystnym.

Mając sposobność rokowania z p. S. od dłuższego czasu, mogę ciekawość zaspokoić. Pan Schmidt dobiegający już niemal siedmiu krzyżyków, jest nasz rodak, syn lekarza wojsk polskich z czasów księcia Konstantego, po matce piszący się Ciążyński. Część życia przepędził w Petersburgu, ożenił się w Rosji. Tam od młodu zajął się z zapałem zbieraniem kamei. Zapał antykwarjusza wywiódł go z Rosji do krajów, gdzie handel starożytnościami w rozkwicie — do Włoch. Tu bawił dłuższy czas, jakoteż we Francji, lecz główną siedzibę obrał w Londynie. Tam nabrał rozgłosu, jako znawca i handlarz starożytnościami. Kosztowne pamiątki, dzieła sztuki, porcelany, wazy cenione na dziesiątki tysięcy, monety itp. przechodziły przez jego ręce, wymieniane lub sprzedawane. Jedno tylko zdaje się nie ubywało, gdy do rąk jego dostało się, to jest kamee.

Tym sposobem urosła kollekcja, którą w drukowanym ogłoszeniu nazwał zbiorem starożytności i przedmiotów sztuk różnych epok, egipskich, greckich, bizantyńskich, odrodzenia, Ludwika XIII. Ludwika XIV., Ludwika XV., Ludwika XVI.

Cóż w tej kolekcji widzimy?

1) Starożytności egipskie. Było ich dawniej 300 numerów. Obecnie 175 sztuk z kamienia, emalii i bronzów. Skarabee, bożki, Sfinksy, zwierzęta i t. p., zebrane przez niego przez lat wiele w Egipcie.

2) Cylindry z napisami klinowemi i figurami, babilońskie, egipskie, fenickie i asyryjskie.

3) Pieczątki, amulety, ornamentyka w kamieniu, fenickie, kufickie, assyryjskie, Assasydów, persopolitańskie.

4) Talizmany (amulety) wschodnie, kamienne fenickie, kufickie, Abbasydów, Koptów.

5) Zbiór kamei i starożytnych kamieni rzniętych w liczbie tysiąca sztuk, greckich i rzymskich, jakoto popiersia monarsze, bóstw, maski komiczne, zwierzęta, ptaki, płazy, z napisami greckiemi i łacińskiemi.

6) Kamienie rznięte greckie i rzymskie w podobnym rodzaju.

7) Kamee epoki bizantyńskiej i odrodzenia. Głowy sławnych osób, przedmioty mitologiczne, gnostika z pierwszej epoki chrześcijaństwa.

8) Kamee i rznięte kamienie najsławniejszych mistrzów z wieku XVII. do XIX. Nazwiska artystów są: Amastini, Anesi, Beltrami, Berźni, Brown, Calandrelli, Cesarri, Cerbara, Cocchi, Colombo, Coldore, Dean, Doela, Dorelli, Frey, Girometti, Guay, Hecker, Jeuffroy, Monsuetti, Marchant, Mastini, Malatesta, Mario de Pésca, Philer, Pilher, Pozzi, Raviel, Rega, Santarelli, Talani, I. A. i M. T. Walter.

Jestto zbiór dla nas niezmiernie ciekawy, bo nie mamy zbiorów w tym kierunku. W tej kolekcji nazwisk brakuje tylko naszego mistrza Regulskiego, którego przepyszne dzieła dochownje rodzina w Warszawie mieszkająca.

9) Kamienie rznięte nieznanych artystów, portrety i mitologiczne bóstwa.

10) Kamienie rznięte etruskie, figury i inne przedmioty.

11) Kamee i kamienie rznięte z różnych materjałów drogich jak kryształ, rubin, szafir, onyx, agat, jaspis, granat, chalcedon, quarnacino itd.

Jest około 300 złotych pierścieni.

Zbiór ten cenił sobie p. Schmidt na parękroć sto tysięcy franków i miał na miejscu w Londynie propozycję to renty, to sprzedaży do Ameryki za 10.000 funtów.

Uczucie jednakowoż polskie przemagało w nim. Chociaż z kraju za młodu wyszedł i z krajem stosunki zerwał, nie zapomniał mowy i nie zwichnął serca. Pragnął skarby swoje pozostawić narodowi. Nieświadomy jednak stosunków, zwrócił się pierwotnie nie do kraju, lecz do miejscowości, która chce kraj reprezentować.

Doszły rąk jego ogłoszenia muzeum w Rapperswylu i powziął już myśl deponowania swych skarbów w tem muzeum. Zdarzyło się jednak tymczasem, że panna A. W., Amerykanka rodem, ale narodowości polskiej i przywiązana do Krakowa, w którym lat kilka spędziła, zawiadomiła o tem mnie, że zbiory p. Schmidta mają iść do Rapperswylu i że można niemi inaczej pokierować z większym pożytkiem dla kraju.

Pan Schmidt nie wiedział o istnieniu zbiorów w Krakowie i nie dowierzał pannie W., gdy mu o Jagiellońskiej bibliotece, o Akademji i o Muzeum narodowem mówiła. Zawiązałem więc z nim niezwłocznie stosunek, wyłożyłem mu zapatrywania moje, które go przekonały. Następstwem tego było, że paki już oddane do wysyłki za granicę, zwróciły się na Kraków.

Pierwszą przesyłkę już otrzymałem; są w niej: Obraz Van Dyka; portret hr. Digby (na drzewie); dwa obrazy na drzewie, portrety burmistrza z Harlem i jego żony, malowane przepysznie, podobno pędzla Van der Höhrta; obraz na drzewie Józefa Verneta; widok nadbrzeża morskiego w Marsylji; obraz rodzajowy Mierisa; kilkadziesiąt akwarel wspaniałych Rocchiego, Florentyńczyka; dwie śliczne akwarelle pani Pompadour; odlewy fresków Partenonu. Druga paka już nadeszła, lecz jeszcze nieoclona; są tam druki, odnoszące się do historji sztuki, i różne monety, krzyż metalowy, maski starorzymskie itp. Trzecia paka jest w drodze.

Te zbiory są niejako dodatkowe do kolekcji kamei i gemm, i część ich główna ma się dostać do Muzeum narodowego. Zgodził się albowiem p. Schmidt, aby zbiory jego pomieściły się w Krakowie.

Mając to jego zapewnienie, porozumiałem się z p. marszałkiem Zyblikiewiczem i hr. Arturem Potockim, którzy mi przyrzekli poparcie w obmyśleniu renty dla p. Schmidta; następnie odniosłem się do p. prezydenta Weigla i wiceprezydenta p. Muczkowskiego, którzy z całą gotowością zajęli się tem, aby niezwłocznie wysłać do Wiednia proponowanych przezemnie znawców pp. Cieszkowskiego i M. Sokołowskiego, którzyby porozumieli się z p. Schmidtem. Tenże równocześnie zjechał ze swemi skarbami z Londynu. Rozpatrywali je delegaci, rozpatrywał jeden z największych znawców w Europie, kustosz muzeów cesarskich w Wiedniu, p. Fryderyk Kenner.

Ocenienie zbiorów wypadło świetnie. Znawcy orzekli, iż zbiór kamei jest niezrównany. Dwa tylko tych rozmiarów istnieją w Europie, to jest w Eremitażu i zbiór Wiedeński. Kraków zajmie trzecie miejsce, a jak zapewnia p. Kenner, kustosz muzeów cesarskich, będą badacze zjeżdżać do Krakowa, aby czynić studja nad kameami.

Tak więc, jeżeli umowa z p. Schmidtem dojdzie do skutku, Muzeum narodowe zawdzięczać będzie pannie W. odrazu wzrost swój olbrzymi i swoje europejskie znaczenie".

Austrja i Węgry.

Na zgromadzeniu obywateli, zebranem onegdaj w celu porozumienia się co do obchodu jubileuszu odsieczy Wiednia, obecni byli w wielkiej liczbie mieszczanie z partji dra Luegera, jak i z partji p. Mandla. Wszyscy mowcy ganili ostro uchwałę Rady miejskiej. Wyborca M a y e r pragnie, by odbyć się mająca uroczystość ludowa zamieniła się na uroczystość narodowego zbratania i powiada: Gdyby dziś stanęli tu Polacy, powitalibyśmy ich z radością! (Huczne oklaski). W końcu przyjęło zgromadzenie rezolucję tej osnowy: Zebrani obywatele wiedeńscy w liczbie około tysiąca protestują przeciw uchwale Rady miejskiej i uważają to za obowiązek obywatelski, aby dzień 12. września obchodzony był uroczystością ludową. Wczoraj odbyło się drugie zgromadzenie.

W kwestji decentralizacji kolejowej zauważał jeden z wiedeńskich dzienników, że w Prusiech na 64 istniejących rządowych urzędów kolejowych, tylko 6 ma swoją siedzibę w Berlinie i że dziwić się trzeba, iż liberały, którzy nie przestają wychwalać administracji pruskiej, właśnie w sprawie kolejowej, tak mało okazują gotowości do naśladowania jej. Na szczególniejszą wzmiankę

FELICYTA.

Powieść historyczna z czasów wędrówek ludów.

Przez

FELIKSA DAHN'A

przełożyła

A. Callier.

(Ciąg dalszy.)

Rozdział ósmy.

Około południa, kiedy zaledwie dostrzeżono allemańskich jeźdźców, leżał Leo trybun w swej bogato i wytwornie urządzonej komnacie w wysokiej wieży Kapitolu na miękkiem łożu, zasłanem lwią skórą.

Był w jak najlepszem usposobieniu.

Noga nie bolała go już i nie tamowała mu ruchów.

Z zadowoleniem gładził obfitą czarną, krótko przyciętą, okrągłą brodę, która otaczała jego brązowo-ciemną wąską twarz, o rysach pierwotnie szlachetnych, ale zdawna już pooranych śladami namiętności.

Przed nim, na stoliku z cytrynowego drzewa, stał do połowy wypróżniony dzban ognistego falerneńskiego wina z srebrną czarą.

Dwaj greccy niewolnicy, ojciec i syn, zajęci byli obsługą.

Starszy niewolnik wniósł dzban z wodą, z gestem przestrogi podnosząc w górę palec.

Ale z śmiechem odrzucił pan przezorną jego radę.

— Z północnej strony Alp — zauważył — przyroda sama za wiele zimna wlewa nam w krew żył naszych: tu nie potrzebujemy rozcieńczać jeszcze wina. Nieprawdaż dziki mój Antinousie? Masz, pij!

I podał czarę trzeciemu służącemu, pięknemu jak posąg chłopcu, lat może piętnastu. Ten siedział na ziemi skulony w najodleglejszym kącie wieżowej komnaty, ile możności najdalej od Leona, do tego pana swego plecami obrócony.

Purpurowa króciutka tunika otaczała mu biodra. Resztę odzieży kazał mu zdjąć trybun, by napoić oczy widokiem przepysznych kształtów.

Jeniec wstrząsnął głową, nie odwracając pięknej smutnej twarzy, snop złotawych falujących włosów opadał mu na ramiona.

Potem zuchwale, groźnie niemal wymówił:

— Ja nie jestem Antinous — mnie zwą Hortasi. Wypuść mnie, wróć mi wolność, pozwól po wrócić do moich lasów danubijskich! Albo zabij mnie: bo wiedz, bezwstydny człowieku, że nigdy nie będę posłusznym sługą twoich zamiarów.

Zniechęcony rzucił mu w plecy Leon wielkim kluczem od bramy zamku, który leżał obok niego na podnóżku.

— Podnieś się i idź ztąd, psie uporny! Davus—zawołał na młodszego niewolnika, który zajęty był układaniem broni trybuna—zawlecz go do stajni i powieś go tam na łańcuchu! Kiedy dzieciuch nie chce służyć za zabawkę swemu panu—precz z nim między zwierzęta.

Chłopiec poskoczył i zarzucił na siebie płaszcz wełniany. Davus pociągnął go z sobą za drzwi; spojrzenia śmiertelnej nienawiści, jakiem od zasłony drzwi zmierzył swego ciemięzcę młody jeniec, nie dostrzegł już Leon.

Dobry humor powrócił mu niebawem.

— Jutro lepsze tu mieć będę towarzystwo— uśmiechnął się gładząc znów ciemną brodę — niż nieokrzesanego niedźwiadka! Felicyto: To piję na cześć pierwszego naszego uścisku!

I wypróżnił czarę do ostatniej kropli. Potem powstał:

— Nie potrzebuję już podpory! — I odtrącił pomoc starszego niewolnika, postąpił sam do wgłębienia okna i wyjrzał przez nie.

— Nie ma ich i stu nawet tych zuchwałych barbarzyńców. A mniejsza ich część zaledwie ma silną broń odporną! Ich broń zaczepna zaś wszystka jest nędzna. Ileż to ich strzał, oszczepów i bardyszów strzaskało się bezsilnie na moim hełmie i pancerzu. Przychodzą mi też w samą porę! Pali mnie pragnienie walki, zwycięztwa!—Tam w dole na ulicach miasta, jakoś pełno ruchu. Severus zbiera swoich szewców i kotlarzy. Rozumie się, że ci nie dadzą rady zwinnemu wrogowi. Ja zaś, kiedy stary, co się bawi w wodza, w największem będzie niebezpieczeństwie—przez dobrą chwilę zostawię go za karę w tych opałach — potem wypadnę, jak wicher pustyni z moją jazdą i zmiotę ich, jak proch. Pierwej przecież trzeba skończyć z księdzem. Żywy duch w mieście nie zwraca teraz na nic uwagi, wszystko zajęte barbarzyńcami przed bramami miasta. Stanie się to przeto niepostrzeżenie. Niebezpieczeństwo grożące nam od niego musiało wzrosnąć bardzo, kiedy nawet ten tchórz chciwiec doradza chwycenia się krwawych środków. Oddawna mi już odgrażał się ten klecha. Naprzód pewność i zemsta — potem rozkosz zwycięztw—a potem w nagrodę — Felicyta! Każ mi osiodłać Plutona—zwrócił się z rozkazem do starego niewolnika—i pomóż mi przywdziać zbroję.

Starzec poniósł rozkaz na dół na dziedziniec i powrócił niebawem do wieżowej komnaty, gdzie już tymczasem przywdział był wysoki hełm powiewający czarnym końskim ogonem, piękne nagolenice oraz napierśnik, zdobny licznemi odznakami, który mu teraz dopomógł pozapinać na mocne sprzączki. Podczas, gdy Leo przypasywał miecz i oglądał się za spiżową tarczą z długim mocnym kolcem w pośrodku, wyjął stary, zakłopotany nieco z małej szkatułeczki ze słoniowej kości, stojącej w rogu przy łożu, cienki rzemyk, od którego zwieszały się dwa drobne jakieś błyszczące przedmioty i podał to z niemą, usilną prośbą w spojrzeniu swemu panu.

Był to mały szkaradny bałwanek z bursztynu i wązki srebrny medaljon.

— Weź to, panie! — prosił Grek kiedy Leo odsunął podawany mu przedmiot pogardliwie.

— Co ja mam z tem robić? Co to są za...

— Nie lżyj ich — zaklinał stary — bo wówczas mogą się pogniewać i strzedz cię przestaną. Czyliż ich nie znasz już, tych opiekuńczych klejnotów? Jeden to posążek egipskiej Phty a ten medaljon zawiera włos z brody apostoła Pawła. Nie pomoże pierwsze, to pomoże drugie. Weź dziś obadwa — ja dzisiejszej nocy miałem taki zły sen.

— To noś że je t y.

— Nie mnie — tobie, panie, sen ten czemś zagrażał. W śnie tym widziałem twoje wesele...

— O, toś już nieraz widział na jawie. Tym razem z Felicytą, nieprawdaż?

— Nie, z Persefoną, królową cieniów.

— Ma być pono bardzo piękna — zaśmiał się trybun, otwierając szeroko ramiona — niechajże przychodzi, powitam ją rad.

— Niech Bóg zachowa! — zawołał niewolnik.

— Ty się naprawdę niepokoisz o mnie! Czy ci zależy na mojem życiu? Czemu? Powiedz mi, czemu?

— O, panie, tyś nie był nigdy tak niedobrym dla Chryzosa, jak...

— Jak dla wszystkich innych, chcesz powiedzieć? — zaśmiał się Maur. — Samolubstwo to tylko, mój stary: potrzebnym mi jesteś, to jest potrzebną mi jest twoja lekarska wiedza i zręczne palce.

— Gdybyś zechciał tylko się modlić i ukochać jakiebądź na ziemi stworzenie — czcić imię kogoś czy czegoś! Byłoby ci lepiej, panie!

Ale żołnierz roześmiał się sucho.

— Kochać? Toż co miesiąc kocham inną kobietę!...

— Niszczysz co kochasz!

— A modlić się? Do jakiegoż Boga ja miałbym się modlić? Widziałem jak z jednakim zapałem i jednakim skutkiem modlono się do Astarty, do Ozyrysa, do Jowiszs, do Chrystusa i Jehowy. A czcić, szanować coś? Cóż mi może być świętem? Byłem ledwie w tym wieku co to germańskie pacholę, gdy mnie uprowadzili z sobą Wandale. Odtąd straciłem ojczyznę, rodziców — na zawsze! Jako niewolnik sprzedany Rzymianom przecierpiałem dzieckiem jeszcze niesłychanie, niewymownie wiele — pieszczony, całowany, pasiony, smagany, zabiłem wreszcie ostatniego mego pana, uciekłem w lasy Kalabrji, zostałem rozbójnikiem, przywódzcą rozbójników. Pochwycony, uwięziony, skazany zostałem do cyrkowych igrzysk, potem ułaskawiony przez cesarza, kiedy już krew moja zrumieniła arenę, i wliczony między żołdaków, wkrótce dzięki dzikiej odwadze wzniesiony na centuriona i trybuna. Do jakiegoż boga mam się modlić? Opuścili mnie oni wszyscy, pókim w nich wierzył jeszcze. Odkąd z nich szydzę, służy mi szczęście jak zakochana dziewczyna. A co mam kochać i szanować? Moją lasami palm szumiącą ojczyznę? Ona dziś służy wandalskiej dziczy! Rzym? Rzym naprzód pastwił się nademną jak nad pochwyconym dzikim zwierzem, a dziś mnie szczuje na swych wrogów, jak lwa obłaskawionego. Więc wybrałem sobie tego mego groźnego ziomka imię i obyczaje, i pogładził z upodobaniem dumnie uwieńczoną wspaniałą grzywą głowę króla pustyni, rozciągnionego na łożu. Zdobycz — użycie — walka! Upojenie winem — walką — kobietą! To tylko coś warte w życiu! A po o s t a t n i e m upojeniu — sen bez przebudzenia — wieczysta noc w milczącej pustyni śmierci.

Domawiając słów tych pochwycił za amulety i wyrzucił je przez okno wieży, potem ujął oszczep, oparty o ścianę i zbiegł z brzękiem po stromych schodach wieży.

Wzdychając i wstrząsając głową podążył Grek za nim.

Zszedłszy na obszerny dziedziniec polecił całej swej komendzie, by zebrana oczekiwała nań na Forum Herkulesa, zkąd poprowadzi ją na wycieczkę. Centurionowi Himilno nakazał z izauryjską piechotą stać przed wejściem na Kapitol i ztamtąd obserwować bieg walki po za murami oraz wszystko, coby się działo w mieście, na wypadek przecież, gdyby czynne wmięszanie się tu czy tam było koniecznem, bramę zamku zamknąć i obsadzić strażą. Obu zaś swym niewolnikom, staremu Grekowi i jego synowi dał rozkaz — po cichu — by stali z lektyką u stóp góry, na której wznosił się Kapitol: „Na wszelki przypadek,

jednak zasługuje dalsza uwaga, zamieszczona w tym samym dzienniku, a mianowicie, że liberały zakrzyczeć chcieli hr. Clam, który postawił wniosek, ażeby zmuszać Czechów do nauki języka niemieckiego, i że równocześnie występują przeciw zaprowadzeniu dyrekcyj filjalnych kolei żelaznych, bo wtedy Polacy i Czesi nie potrzebowaliby się więcej uczyć języka niemieckiego, co znaczy, że jeżeli Polak lub Czech chcą się po niemiecku uczyć, to trzeba mu w tem przeszkodzić, jeżeli zaś nie chce, trzeba go do tego zmusić, i to ma być najwyższa mądrość i logika partji opozycyjnej „à tout prix“.

Ziemie polskie.

Warszawa 22. lipca. Pod powyższą datą *Kurjer Pozn.* donosi: W czasie koronacji w Moskwie, w mowie do sołtysów, czyli reprezentantów włościan, powiedział car między innemi przestrogami: „Słuchajcie, co wam mówić będą wasi marszałkowie.“ Słowa te wznieciły we władzach administracyjnych prowincyj dawnej polskich obawę, że szlachta, w powiatach, gdzie się dotychczas utrzymali marszałkowie Polacy, nabrałaby mogła wpływu na włościan, co mogłoby być niebezpiecznem dla interesów rządu. Wydano zatem polecenie, by marszałkowie polskiego rodu podawali się do dymisji. Inspiracja taka, pomimo zagwarantowanej niepodległości marszałków od władz administracyjnych, jest rozkazem; kilku też marszałków Polaków, w gubernii mińskiej, złożonych zostało z urzędu. Ile razy przychodzą na stół przepisy i rozporządzenia wyjątkowe dla Polaków, powstaje nam zawsze w myśli kwestja, czy to Rosjanie od Prusaków, czy Prusacy od Rosjan, wyuczyli się tej metody, walki z nami.

Departament kasacyjny senatu w Petersburgu rozstrzygnął ważną kwestję, czy prawo wieczystej dzierżawy w guberniach zachodnich obowiązuje, gdy nie ma kontraktu na piśmie. W sprawie szlachcica czynszowego Andrzeja Kamińskiego (w gub. Wołyńskiej) przeciw nowonabywcy dóbr na mocy prawa z r. 1865, Tereszczenko, który zaprzeczał wieczystej dzierżawy Kamińskiemu, ponieważ prawo rosyjskie dzierżawy takiej nie zna, a Kamiński dokumentu co do posiadania gruntu nie wykazuje, senat zważywszy, że Kamiński był faktycznym posiadaczem ziemi na mocy ustnej umowy z poprzednim (tj. przed Tereszczenką) dziedzicem, że rząd rosyjski uznaje czynsz wieczysty w prowincjach, których obowiązywał statut litewski, że ukaz z dnia 25. czerwca 1840 uznaje moc obowiązującą aktów, zawartych przed tą datą podług dawnego statutu i konstytucyj polskich, na mocy statutu litewskiego § 8. rozdz. I. artykuł XXIX i § 2. c art. XCVIII i konstytucji króla Stanisława Augusta § 18. obowiązują umowy o wieczystą dzierżawę, że na podstawie art. 72 i 79 tyt. I post. z roku 1857 prawa dawniejsze obowiązują, o ile nie zostały uchylone późniejszemi ustawami, że prawo akceptuje ustne umowy, zawarte przed ukazem 25. czerwca 1840; z tych zasad senat uznał prawo wieczystej dzierżawy Andrzeja Kamińskiego.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 25. lipca. *Nowosti* wystąpiły z obszernym artykułem wstępnym przeciw berlińskiej *National Ztg.*, która niedawno rozpisała się o mniemanych intrygach polskich po całym świecie, mających na celu wywołanie wojny pomiędzy Niemcami a Rosją, w nadziei, że możebnym rezultatem tej wojny, która z łatwością mogłaby się przedzierzgnąć w powszechną, byłoby odbudowanie Polski: „Na nieszczęście — powiadają *Nowosti* — dziennik berliński, bawiąc się w okólniki, nie wyjaśnia dokładnie, dla czego Polacy mogą i powinni wygrać, a nie stracić, na wojnie Rosji z Niemcami. Ten brak wyjaśnienia, jest zdaniem naszem, dość charakterystycznym, ażeby pojąć całą śmiałą tendencyjność napaści berlińskiej *National Ztg.*“ Dalej przytoczywszy główny ustęp z tego dziennika, tak mówi autor: Zdaniem gazety berlińskiej, Polacy są nader niebezpiecznym elementem zarówno dla stosunków międzynarodowych w ogóle, jak i dla bytu państw w szczególności, w skład których wchodzą. Lecz jeśli to prawda, to dla czegóż *National Ztg.* nie przytoczyła ani jednego faktu, mogącego służyć na dowód tego twierdzenia.... Zamiast to uczynić, zadawalnia się frazesami tak niejasnemi i mglistemi, jak są niejasne nadzieje tych nielicznych Polaków, którzy czepiają się dworów zagranicznych, oczekując zbawienia Polski od jakiegoś europejskiego konfliktu. Tak samo błahe są zarzuty czynione Polakom, jakoby wywierali wpływ zgubny na rozwój i stosunki wewnętrzne państw, w skład których weszli. Czem może dowieść naprzykład *National Ztg.*, że Polacy w Rosji dążą najrozmaitszemi sztukami do podkopania wszelkich reform? Zarzut podobny jest po prostu czystem powtórzeniem tego, co zarzucają Polakom niektóre pisma nasze z obozu nieprzeznych straszaków, a mianowicie *Ruś* i *Moskowskije Wiedomosti* i Katkowa“.

Potem następuje końcowy ustęp, który podajemy dosłownie: „Widoczną jest rzeczą, że pisma berlińskie nie powodują się interesami Rosji, lecz wyłącznie interesami Niemiec. Wystawiając Polaków jako potęgę, wielce niebezpieczną dla pokoju europejskiego i państw, w skład których wchodzą — dążą Niemcy do celu, który łatwo pojąć z ich punktu widzenia, lecz który jest bardzo niesympatycznym. Oto jedna z przyczyn, dla których panowie Niemcy obecnie tak są niezadowoleni z Polaków. Drugą zaś jest fakt, że Polacy stanowią awangardę w pokojowej walce Słowian z Teutonami. Niemcząc sama Polaków, Germanja dąży do tego, ażeby i Rosja ze swej strony zajęła się niszczeniem i zniszczyła kulturę polską, bo gdy wybije godzina, łatwiej wtedy będzie Niemcom uporać się z jakimi agitowanemi różnorodnych plemion (rosyjskiego, polskiego, niemieckiego, żydowskiego), aniżeli z nienaruszonym w swej całości polskim narodem. Zdaje się Niemcom, że Rosja nie potrafi zmoskwicić Polski, a tylko wprowadzi w organizm jej pewien rozkład znaczny, co właśnie byłoby Niemcom na rękę, bo niemiecka ich kultura wtedy nie spotkałaby silnego oporu. Zmoskwiczenie Polski odpowiada jak najlepiej widokom niemieckim, bo jeżeli w federacji państw słowiańskich pod przewodnictwem Rosji, Polska autonomiczna jest możebną, to w „ostatecznie zaokrąglonej“ Germanji, dla takiej Polski miejsca się wcale nie znajdzie“... „Oto dla czego prasa niemiecka nie przestaje napadać na Polaków i szczuć na nich Rosję. I łatwo pojąć, że czem bardziej Polacy, wyrzekłszy się rewolucyjnych zachcianek, krzątają się w drodze pokojowej około rozwoju duchowych i materjalnych sił swoich, tem silniej, naturalnie wzrasta wściekłość ich nim niemieckie, widząc, że zdobycz ujść może z łapczywości. Praca pokojowa Polaków około swojego rozwoju, może kraj ich doprowadzić do przyjaznych stosunków z Rosjanami i zjednoczyć ich na czas dłuższy, a może i na zawsze, ku wspólnemu celowi, jakim jest walka z Niemcami. Ztąd te wszystkie napady i donosy na pierwszych, a nieprostne rady dla drugich“.

W Stawropolu kaukaskim inżynierowie rozpoczęli studja nad projektowaną odnogą drogi żelaznej od Stawropola do stacji nikołajewskiej drogi rostowo-władykaukaskiej.

Nowosti donoszą się, że prezes komisji żydowskiej, hr. K. Palen, zlecił jednemu z jej członków, który ma się udać za granicę, dowiedzieć się dokładnie o prawach obywatelskich, nadanych żydom w Anglji, we Francji i w Niemczech, i ułożyć memoriał historyczny o biegu prawodawstwa (co do żydów zapewne?) w tych krajach; wszystko to wygotowanem być winno przed otwarciem posiedzeń wspomnionej komisji w jesieni.

Projekt przepisów wzmocnienia praw własności chrześcijańskich majątków został opracowany w wydziale prawodawczym ministerstwa sprawiedliwości, jak się dowiaduje *Mosk. Wiedom.* Projekt zawiera następujące przepisy: W celu prowadzenia i utrzymania ksiąg dziedzicznych zorganizowane będą przy instytucjach dziedziczenia (Wotczynnyja ustanowlenia) przy sądach okręgowych. Instytucje czyli rady te składać się mają z jednego członka sądu okręgowego, mianującego się naczelnikiem instytucji dziedzicznej i konserwatora ksiąg dziedzicznych. Naczelnika mianuje ogólne zebranie sądu okręgowego na lat trzy, ale na pierwsze trzechlecie, w razie zatwierdzenia projektu, naczelnika mianuje minister sprawiedliwości. Przez sądu okręgowego [illegible] ma odbywać swoje instytucji dziedzicznej i za wszelkie mogące się okazać uchybienia odpowiadają wszyscy członkowie instytucji dziedzicznej.

Z Kazania donoszą dzienniki, że 8 Tatarów, którzy przeszli na wiarę muzułmańską, skazanych zostało na zesłanie do kopalń sybirskich. Tak surowa kara wywołała wielkie wrażenie w całej Rosji.

Berlin 25. lipca. Narodowo-liberalny komitet dla prowincji nadreńskiej przesłał p. Bennigsenowi adres następującego brzmienia:

„Wielce szanowny Panie! Członkowie narodowo-liberalnego centralnego komitetu dla prowincji nadreńskiej, który zebrał się w dniu 2. lipca roku przeszłego dla przygotowania wyborów do sejmu pruskiego, poczuwają się obecnie zebrani na nowo do ponownego naradzenia się nad politycznem położeniem. Pierwszy objaw obecnego zebrania należy się tobie, przezacny przewodniku, nad którego ustąpieniem — choćby chwilowem tylko, jak się spodziewamy — bolejemy bardzo ze względu na interes naszego stronnictwa, a jeszcze bardziej ze względu na interes naszego kraju. W mowie swej, wygłoszonej w dniu 2. lipca 1882, wyłożyłeś na nowo przeszłe zasady naszego stronnictwa w sposób tak piękny i tak nam drogi, że wszyscy [illegible] tym zasadom. [illegible] przemawiamy w imieniu tysięcy mężów, którzy podówczas słuchali słów twoich, a także i tych, którzy je następnie odczytali i przyklasnęli im; powiadamy tedy panu po prostu: my i nadal wiernymi pozostaniemy owym zasadom, [illegible] w latach 1866, 1870 i 1871 wszystkim antinarodowym prądom śmiało czoło stawiając, prowadziła naród do jedności i zwycięstwa. Budujemy przecież na tem, że prawo i potęga narodowa [illegible] króla Wilhelma z 18. lipca 1866), [illegible] wolności zjednoczonego i od obcych wpływów niezależnego państwa — ideału, którego najczystszym, najumiarkowańszym i najdonioślejszym reprezentantem w panu widzimy.“

Adres powyższy nie potrzebuje żadnych komentarzy, [illegible] stronnictwo sądząc się za jedynie powołane do kierowania losami Niemiec. I dzisiaj rozbite i osłabione nie traci nadziei, że po ustąpieniu reakcyjnych prądów, które upatruje w rej wodzącym obozie zachowawczo-klerykalnym, przyjdzie na nowo do steru i pokieruje nawą państwa ku jedynie zbawiennej przystani. Nie nastąpi to przecież pewno tak prędko.

---

myślał sobie. — Oporną kobietę uwozić na koniku pod górę — mógłbym mimowoli być zmuszonym zrobić jej coś złego — jak owej Galli!“

I ukończywszy wszystkie swe rozporządzenia siadł na Plutona, przepysznego karego hiszpańskiego rumaka, który [illegible] po [illegible] granitowy bruk dziedzińca, tak, że aż iskry pryskały z pod kopyt jego kamiennych.

Siedział już w siodle, kiedy wzrok jego przez otwarte drzwi stajni padł na młodego Hortari, który obu rozkrzyżowanemi rękoma pomiędzy dwoma żelaznemi pierścieniami, u jakich wiązano konie, wisiał w ścianie; w kącie [illegible] błękitna tarcza germańska, oszczep i topor: broń, który zabrano chłopcu, gdy się dostał do niewoli.

— Ha! przyszły Antinousie! — rozśmiał się podpierając pod bok oszczepem. — Odwiążcież go tam z łańcuchów! Niech wyjdzie na mury przyglądać się zatracie swych germańskich bohaterów. Na noc zakujemy go razem z całą sforą takich niewolnic.

I dał karemu ostrogę tak mocno, że ten wspiął się z głośnem rżeniem.

— Strzeż się — zawołał Hortari, zdjęty już z łańcucha, stając w drzwiach stajni z iskrzącemi oczyma — strzeż się tych niedźwiedzi starych lasów. Ich łapy cię rozszarpią!

Ale z śmiechem zawołał trybun:

— Dalej, dalej za bramy! I biada barbarzyńcom!

A tuż za pełnym siły wodzem z szumem i brzękiem popędził świetny oddział jazdy w doliny.

(C. d. n.)

KRONIKA.

Lwów dnia 28. lipca.

Wiadomości osobiste. P. Józef Mickiewicz, najmłodszy syn Adama, od dni kilku bawi w Krakowie; odwidził on już kilku członków komitetu pomnikowego, między innymi p. prezydenta dra Weigla, p. Pawła Popiela, hr. St. Tarnowskiego, dr. Asnyka, p. Kłobukowskiego, radcę miasta Rzewuskiego, jakoteż Czytelnię akademicką, jako przedstawicielkę młodzieży, która pierwsza podniosła myśl postawienia pomnika. — Hr. Włodzimierz Dzieduszycki oglądał wczoraj w Krakowie wraz z rodziną obraz Matejki „Jan Sobieski.“ — Henryk Christiani Grabiański, zamożny i poważny obywatel, b. prezes Rady powiatowej rzeszowskiej, zmarł dnia 21. bm. w Przybyszówce, licząc lat 52. — Karol Iwański, nadliczbowy i urlopowany pułkownik pułku piezszego nr. 13, na podstawie superarbitru, jako inwalid, przeniesiony został w stan spoczynku. — P. Artur bar. Reisky rodem z Drzewic w Królestwie Polskiem, otrzymał na uniwersytecie krakowskim stopień dra praw. — Dr. A. Świętochowski, redaktor *Prawdy* warszawskiej, bawi w Krakowie, w przejeździe z Zakopanego do Warszawy. — P. J. Janasz, dyrektor i współwłaściciel wielkiej cukrowni Józefów pod Warszawą, przybył z rodziną do Krakowa.

Nabożeństwa jutrzejsze. W kościele katedralnym celebrować będzie sumę o godz. 10. ks. kanonik Szeligowski, a kazanie powie ks. Wiśniowski. — W kościele OO. Dominikanów sumę o godzinie $10^1/_2$ będzie mieć ks. Dominik Majer, a kazanie ks. Podlewski. — W kościele OO. Karmelitów sumę o godzinie 10. celebrować będzie ks. Giercuszkiewicz. — W kościele OO. Bernardynów sumę będzie mieć ks. Hipolit Smiałowski, a kazanie ks. Symforian Gdowski. We czwartek odpust Matki Boskiej Anielskiej, celebrować będą OO. Dominikanie.

Stary mur forteczny odkryto przy naprawie kanału z ulicy św. Stanisława ku Pełtwi, pod ulicą Karola Ludwika. Mur ten wpadł się w głąb, a fundamenta jego chowają się obecnie w głębi kilku metrów pod poziomem ulicy. Urzędnicy biura budowniczego miejskiego czyniąc próby wczoraj z planem dawnych murów miejskich w ręku, przyszli do przekonania, że mur ten nie jest absolutnie niczem innem, jak tylko dawnym murem fortecznym, który i w tej stronie otaczał miasto.

Kanoniczna wizytacja gr. kat. dekanatu Kudryńieckiego, w powiecie borszczowskim, dokonaną została w czasie od 26. czerwca do 17. lipca br. przez ks. Sylwestra Sembratowicza, administratora gr. kat. metropolji lwowskiej. W czasie całej podróży towarzyszyły dostojnikowi kościoła liczne banderje konne, a przybycie jego do każdej parafji zwiastowały wystrzały z moździerzy. Parochowie miejscowi i okoliczne duchowieństwo obu obrządków z procesją, przy udziale kolatora i rzesz ludności, witali pasterza u strojnych we flagi państwowe i krajowe bram tryumfalnych, a naczelnicy gmin ze stosowną przemową wręczali mu chleb i sól.

Wspaniałego przyjęcia doznał ks. biskup w miasteczku Mielnicy, gdzie po serdecznem powitaniu u bramy tryumfalnej kolator miejscowy, hr. Mieczysław Borkowski, zaprosił go do kościoła łacińskiego, gdzie się odbyło solenne nabożeństwo wieczorne przy udziale licznego duchowieństwa obu obrządków i wielutysięcznych rzesz ludu. Wieczorem przed pałacem dziedzica, do którego ks. biskup zaproszony został na spoczynek, zapłonęły ognie sztuczne, a nazajutrz uprzejmy gospodarz dał na cześć dostojnego gościa obiad, w którym wzięli udział także asystujący duchowni i okoliczni obywatele ziemscy. Podczas obiadu wznoszono toasty za cześć papieża, cesarza, duchowieństwa, gospodarza itd., a toastom towarzyszyły salwy moździerzowe i śpiew choralny „Mnohaja lita.“ Równie świetnego ugoszczenia doznał dostojnik kościoła podczas późniejszego pobytu u sukcesorów śp. Józefy Starzyńskiej w Turylczu, gdzie odbyła się także konsekracja wybudowanej przez zmarłą wspaniałej cerkwi. W ogóle wizytacja ks. biskupa wywarła wpływ głęboki i zbawienny na całą ludność dekanatu kudrynieckiego, która też wszędzie z uniesieniem witała swego pasterza.

Zjazd Towarzystwa leśnego galicyjskiego odbywa się, jak wiadomo, w Krakowie. Oprócz ciągłych narad urządzono wycieczkę do lasów Myślachowskich, własności hr. Artura Potockiego, który brał udział w wycieczce. Pomimo deszczu udała się ona doskonale. Wzięło w niej udział sto jeden członków Towarzystwa. Uczestnikom rozdano wyszłą w drukarni *Czasu* broszurę: „Krótki opis lasów do dóbr Hrabstwa Tenczyńskiego należących i Przewodnik do wycieczki Towarzystwa leśnego galicyjskiego w miesiącu lipcu 1883 roku odbyć się mającej.“ Hr. Roman Potocki, prezes Towarzystwa leśnego galicyjskiego, przybył wczoraj do Krakowa, aby przewodniczyć obradom zjazdu. Otworzył on wczorajsze ranne posiedzenie przemową, w której wskazał cele zjazdu. Wiceprezesem Towarzystwa jest były dyrektor domen p. Siegler. Również obecnym jest delegat Towarzystwa leśników czeskich, p. Rektorys, starszy leśniczy w dobrach marszałka ks. Lobkowica. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu w sali radnej, dokonanym zostanie wybór wydziału. Jutro zakończą się obrady. Bliższe szczegóły podamy następnie; tu tylko zapiszemy, że niestety w zjeździe, obchodzącym tak wielce nasz kraj i jego rozwój ekonomiczny, dwóch tylko właścicieli ziemskich bierze udział. *(Czas).*

W kronice samobójstw w kraju oprócz jaskrawszych faktów, które podajemy osobno, mamy za ubiegły miesiąc do zapisania ogółem 18 wypadków, z których cztery zdarzyły się w powiecie brzeżańskim, po dwa w powiatach horodeńskim i złoczowskim, a po jednym w powiatach: brodzkim, brzeżańskim, cieszanowskim, dolińskim, kosowskim, mościskim, stanisławowskim, tarnowskim, zbaraskim i żółkiewskim. Pomiędzy ofiarami samobójczej śmierci znajdowało się osób płci męskiej 14, płci żeńskiej 4, od najmłodszego wieku pacholęcego aż do lat 73, przeważnie jednak byli to ludzie w sile wieku, ojcowie lub matki rodzin, a jeden z samobójców pozostawił wdowę i siedmioro nieletnich dzieci, inny zaś wdowę i pięcioro niezaopatrzonych dziatek. Z wyjątkiem czterech rzemieślników i jednego dziecka, ofiary należały do stanu włościańskiego lub wyrobniczego. Śmierć samobójcza nastąpiła w 12 wypadkach w skutek obwieszenia się, w 4 wypadkach skutkiem utopienia, w jednym wypadku skutkiem zastrzelenia się, a w jednym skutkiem poderżnięcia gardła nożem. Przyczyną zaś targnięcia się na życie własne było w ośmiu wypadkach nałogowe opilstwo i spowodowane niem zmarnowanie mienia i nędza; w dwóch wypadkach było nią cierpienie umysłowe, w jednym wypadku złe pożycie małżeńskie, w jednym uporczywa a nieuleczalna choroba, w jednym rozpacz spowodowana niedostatkiem, w jednym zmartwienie z powodu zgubienia pieniędzy, w jednym wstyd i obawa kary z powodu popełnionej kradzieży, w jednym uniesienie się gniewem z powodu sprzeczki, zaś w dwóch wypadkach przyczyna nie mogła być zbadaną. — Maksym Dolina, zarobnik z Sieniawy, w powiecie zbaraskim, mimo, że trzykrotnie już przysięgał był w cerkwi na wstrzemięźliwość, powracał zawsze do pierwotnego nałogu i przepił całe mienie, nie wyłączając odzieży. Dnia 2. bm. powrócił pijany do Sieniawy, a policja miejscowa umieściła go w areszcie gminnym. W czasie, kiedy przysiężny wydalił się, ażeby poszukać wartownika, nieszczęśliwy opój obwiesił się na własnym pasku, który umocował na haku w areszcie.

Kraków 27. lipca. W miesiącu wrześniu, zaraz po koncentracjach manewrowych, ma nastąpić znaczne powiększenie załogi w Krakowie, Tarnowie i Wadowicach, a mianowicie ma przybyć 1 pułk piechoty, 1 bataljon strzelców, tudzież cały pułk artylerji Nr. 7, stojący obecnie załogą w Wiedniu.

Zachodzi więc ogromna potrzeba budowy nowych koszar w Krakowie, szczególnie dla konnicy i artylerji, o której rząd nie myśli, lecz życzy sobie, aby miasto i prywatni mieszkańcy budową koszar się zajęli.

O przeniesieniu koszar i szpitalów wojskowych z Wawelu, celem restauracji królewskiego zamku, ani słychać; — sprawa utonęła u wielkiego ochmistrza dworu cesarskiego, księcia Hohenlohe.

Między prokuratorją państwa we Lwowie i Krakowie odbywa się ostatniemi czasy korespondencja, w sprawie położenia tamy mięszaniu się dziennikarstwa w urządzenia sądowe.

Utrzymuje się uporczywie wiadomość, iż prezydentem sądu wyższego w Krakowie ma zostać jeneralny adwokat wiedeński (zastępca jeneralnego prokuratora) p. Szymonowicz, a baron Kanne ma otrzymać wkrótce w Galicji jednę z najwyższych posad sądowych.

Poznań 27. lipca. Pan Florjan Chełmicki z Bzowa nabył majątek ziemski Śmieszkowo, pod Czarnkowem, od dotychczasowego właściciela Kärgera za cenę 465,000 mrk; a majątek Dębe, także pod Czarnkowem, sprzedał p. Wolniewicz z Dębicza panu Schimmelpfennigowi z Białej, pod Trzcianką, za 675 tysięcy mark.

Lublin 25. lipca. Sprawa założenia towarzystwa kredytowego miejskiego w Lublinie postępuje wciąż naprzód. Kilka poważnych firm finansowych warszawskich nadesłało odezwy, jak donosi *Gazeta Lubelska*, w których przyrzekają poparcie, z warunkiem, aby za zasadę wziętą była ustawa warszawskiego towarzystwa kredytowego miejskiego z pewnemi jednakże zmianami, jako to: procent od listów 6% rocznie, właściciele listów zastawnych powinni być dopuszczeni do zgromadzeń ogólnych z głosem stanowczym, i powinni być reprezentowani w zarządzie, nareszcie pożyczka na domy stare nie powinna przenosić trzy razy wziętego dochodu rocznego brutto; wyższa stopa mogłaby być stosowana do nowych domów, ale i tu nie powinna przekraczać 4 razy wziętego dochodu rocznego brutto. Naczelne władze towarzystwa funkcjonować mają bezpłatnie, gdyż nie przewiduje się tak wysokiego dochodu z owego $^1/_2$%, aby można było obciążyć go kosztami opłacania tychże władz.

Z Wilna donoszą nam co następuje: „Dnia 23. bm. ku wieczorowi szalała nad miastem naszem straszliwa burza. Wicher gwałtowny i raz po raz padające pioruny zaskoczyły licznie zgromadzoną w botanicznym ogrodzie publiczność, która też na wszystkie strony pierzchać zaczęła. W tej właśnie chwili rozległ się straszny łoskot i jedno z największych drzew w ogrodzie zwaliło się na stłoczoną wkoło niego grupę ludzi. Była to rodzina izraelitów Chonów. Upadający olbrzym zabił na miejscu starą matkę, zdruzgotał nogę samemu Ch., żonę jego w stanie poważnym, obalił gwałtownie na ziemię, jedno zaś z dzieci niebezpiecznie skaleczył.

Fanatyzm. *Czernowitzer Ztg* opowiada, że zarządca tartaku parowego w Hilczu, w powiecie storożynieckim na Bukowinie, nazwiskiem Jakób Weiss, ubiegłej soboty powracając konno do domu przez miejscowość Multańską Banillę, doznał okropnej przygody: Tłum żydów, który właśnie wyszedł był z bożnicy, rzucił się na niego za to, że jako izraelita znieważa szabas, odbywając w tym dniu podróż. Około stu współwyznawców usiłowało ukamienować Weissa, a gdy napadnięty ciężko już ranny, spadł z konia, jeden z napastników pochwycił go za kołnierz i zębami przegryzł mu łokieć lewej ręki aż do kości! Jednocześnie inny fanatyk okładał nieszczęśliwą ofiarę kijem po głowie i zadał mu kilka ran. Weiss byłby zapewne nie wyszedł żyw z tej przygody, gdyby nie kilku włościan, którzy z pola, gdzie byli zatrudnieni, ujrzawszy, co się święci, pospieszyli mu na pomoc i wydarli go z rąk rozjuszonej tłuszczy. Wezwano też żandarmów na miejsce wypadku, lecz główni sprawcy tego gwałtu publicznego z pobudek rytualnych znikli tymczasem z placu. Zarządzono energiczne śledztwo sądowe.

Pieniądze w trumnie. W tych dniach zmarł w Warszawie stary oryginał, o którym mówiono, iż ma znaczne pieniądze w gotówce. Stary dziwak, chociaż posiadał rodzinę, nie chciał jej znać i dopiero po śmierci zjawiło się trzech najbliższych sukcesorów, w nadziei znacznego spadku. Pomimo jednak najstaranniejszych poszukiwań w izdebce, którą zajmował przez lat dziesięć stryjaszek, nie zatrafiono na żaden ślad pieniędzy. Wiadomo było tylko o kapitale wynoszącym około 20.000 rs., złożonym w depozycie Banku polskiego na parę miesięcy przed śmiercią starca, a że więcej pieniędzy nie można było znaleźć, przypuszczano, iż zostały przez dozorujące starca dwie kobiety skradzione. Obie te kobiety stanowczo zaprzeczyły i oburzyły się za to podejrzenie, a jedna z nich, opowiadając szczegóły zgonu nieboszczyka, nadmieniła, iż jegomość kilkakrotnie ją prosił, aby pamiętała włożyć mu do trumny pod głowę małą poduszeczkę, zwaną „jaśkiem,“ na której zazwyczaj sypiał. Wzmianka o tem życzeniu zmarłego nasunęła jednemu z sukcesorów myśl zrewidowania poduszeczki. Ponieważ nieboszczyk jeszcze stał w kościele, za pozwoleniem więc władzy duchownej wyjęto poduszeczkę, a po rozpruciu jej znaleziono sumę 780 rs. gotowizną i pięć listów zastawnych po 1000 rs. każdy.

Olbrzymie straty. Do największych bez wątpienia szkód, o jakie przyprawiły rolników szalejące w bieżącym miesiącu burze, należą dwa wypadki — jeden w gubernji łomżyńskiej, drugi w kaliskiej. Pierwszy wydarzył się we wsi Zambrowie, gdzie grady w ciągu jednej doby wybiły olbrzymie pasy zboża ozimego i jarego, zrządzając strat na 100.000 rubli. W powiecie zaś tureckim burza, szalejąca przez dwa dni z rzędu, zniszczyła we wsi Ciepielowie wszystkie zabudowania gospodarskie, pod zwaliskami których znalazł grób cały inwentarz żywy. Zasiewy miejscowe, rokujące piękne plony, literalnie zostały wbite w ziemię.

Sienkiewicz Duńczykiem. Francuskie czasopismo *Le semaine de familles* zamieściło w jednym z ostatnich numerów udatny przekład znanej nowelli Sienkiewicza „Janko muzykant.“ Dotąd wszystko w porządku... Ale pod nowellą nie spotykamy wcale nazwiska autora, natomiast gołosłowną tylko wzmiankę: „*traduit du danois.*“

Profesor dr. Stefan Edler Putlitz, który wykładał jako prywatny docent ekonomię polityczną na uniwersytecie berlińskim, a świeżo powołanym został do Halli na nadzwyczajnego profesora ekonomji, zastrzelił się jak donosiliśmy w tych dniach, w swem mieszkaniu. Samobójstwo to wywołało wielkie wrażenie i w sferach uniwersyteckich i w całym Berlinie, a zwłaszcza, że profesor Putlitz miał dopiero 28 lat, żył w jak najlepszych majątkowych stosunkach, a także szczęśliwym był w pożyciu małżeńskiem. Miał za żonę córkę pruskiego posła w Karlsruhe, hr. Flemminga. To też dzienniki domyślają się, że przyczyną samobójstwa mógł być tylko chwilowy napad melancholji.

Na pamiątkę pobytu Węgrów w Paryżu wybity został medal, który każdemu z uczestników wycieczki wręczono. Przedstawia on dwie niewieście postacie alegoryczne: Francję witającą serdecznie Hungarję. Pomysł medalu dał nasz ziomek, Paweł Merwart, a wykonał go również polski artysta, Cyprjan Godebski.

Hygieniczne przepisy dla kolei żelaznych austrjacko-węgierskich wydał minister handlu dnia 9. lipca br., ze względu na pojawienie się cholery w Egipcie W instrukcji tej poleca zarządom kolejowym jak najpilniejsze przestrzeganie porządku i czystości, w szczególności zaś przewietrzanie restauracyj i sal, tudzież desinfekcję wychodków.

Wystawa farmaceutyczna zostanie otwarta w Wiedniu 11. sierpnia w salach Gartenbaugesellschaft. Dr. Heger, jako sekretarz komitetu wystawowego zdawał na posiedzeniu komitetu sprawę i oświadczył, że dotychczas zgłosiło się 300 wystawców z rozmaitych krajów. Arcyksiążę Karol Ludwik przyjął protektorat wystawy.

Polak. Z domu misyjnego w Steil wysłano niedawno kilku misjonarzy do Chin, z których jeden kapłan, Orłowski, rodem jest z Torunia. *Germania* o przymiotach młodego misjonarza rozpisuje się nader pochlebnie.

Niezwykły proces. Przez dwa lata odbywał się w Washingtonie proces o nadużycia w urzędzie pocztowym i telegraficznym przed sądem przysięgłych. Akt oskarżenia spisany był na 460 stronicach, zeznania świadków obejmowały 2318 stronic, a rekwizyta spisano na 300 stronicach. Koszta sądowe wynosiły 200,000 dolarów. Gdy już przysięgli zebrali się do sali obrad, celem wydania werdyktu, nie mogli sobie zdać w żaden sposób sprawy z tak ogromnego procesu. Naradzali się cały dzień, wreszcie jeden z przysięgłych zasłabł. Dano znać prezydentowi i zaczęto nacierać zemdlałego. Nic jednak nie pomogło. Wtedy wpadło na myśl jednemu z przysięgłych, aby choremu wlać w usta kieliszek koniaku. Środek ten skutkował i okazało się po otrzeźwieniu chorego, że omdlenie wynikło ztąd, iż przyzwyczajony do picia trunków w większej ilości, nie mógł znieść zbyt długiej przymusowej wstrzemięźliwości. Oczywiście kazał prezydent przynieść kilka butelek wina, a w godzinę przełożony ławy przysięgłych ogłosił wyrok uniewinniający obwinionych.

Dwóch Polaków, służących w dyplomacji francuskiej, zdobywa sobie coraz wybitniejsze stanowisko. Jeden z nich, p. Władysław Ordęga, minister pełnomocny przy cesarzu marokańskim, otrzymał w dniu 14. b. m. wyższy stopień legii honorowej; drugi, p. Adam Sienkiewicz, b. konsul jeneralny w Egipcie, ma być, jak donoszą z Paryża, mianowany ministrem pełnomocnym w Japonii. Posada ta, niewątpliwie w chwili obecnej wybitna i ważna, a powierzenie jej p. Sienkiewiczowi wskazuje, że dyplomata ten używa wielkiego szacunku i odznacza się szczególnemi zdolnościami, skoro wśród tylu innych jego właśnie ministerstwo wybrało i wysyła do Japonii. P. Sienkiewicz posadę tę zapewne przyjmie, a p. Challemel Lacour bardzo o to na niego nalega.

Czyszczenie wody w wodociągach. Ferdyn. Edelmann w Valpo podaje następujący sposób czyszczenia wody, licznemi doświadczeniami sprawdzony: Dwadzieścia sporych kawałków dobrze wypalonego, łupkowatego, porowatego węgla drzewnego wiąże się szpagatem w wiązkę, trzy takowe wiązki, z których do każdej dołączony jest kawałek soli kuchennej 2 kilogr. ważący, zanurzone być winne do dna w trzech różnych miejscach obwodu studni. Po trzech dniach woda staje się jasną jak kryształ i wyborną do użycia. Postępowanie to należy ponawiać 3 lub 4 razy rocznie, szczególnie na wiosnę. Sól nie za każdym razem, a tylko raz, najwyżej dwa razy rocznie ma być zastosowaną. Wiązki węgla obciążone są krzemieniami lub cegłami porowatemi. Kawałki węgla przesycone błotem, wapnem, gipsem itp. stają się ciężkiemi jak węgle kamienne i mogą przez kilka lat pozostać w studni, gdzie poniekąd służą jako filtry, a w każdym razie powstrzymują wznoszenie się osadu podczas ssania pompy.

Telefon podwodny. W Hawrze poczyniono w tych dniach bardzo ciekawe doświadczenia z telefonami. Szło o przekonanie się, czy głos przechodzi z równą łatwością pod wodą, jak i na powierzchni ziemi. Wyprawiono na parowcu drut nakręcony na kołowrot, i zanurzano takowy pod wodę, w miarę postępowania parowca naprzód. Na znacznej odległości od brzegu parowiec się zatrzymał i rozpoczęto z pozostałymi w Hawrze rozmowę telefonową. Przekonano się tym sposobem, że głos pod wodą przenosi się jeszcze dokładniej i wyraźniej aniżeli w powietrzu.

Dynamit i eksplodująca żelatyna. Prof. Abel, chemik wojskowy w Woolwich, miał w tych dniach bardzo zajmujący wykład w Glasgowie o eksplodujących masach, które w ostatnich 25 latach wynaleziono. W roku 1867 sporządzono w całym świecie zaledwie 11 ton (1 ton = 1016 kg.) dynamitu. W roku 1868 doszła fabrykacja dynamitu w samej Anglii do 78 ton; w roku 1872 do 1350 ton. W roku 1874 fabrykacja dynamitu się potroiła. W cztery lata później doszła fabrykacja dynamitu do 6140 ton; w roku 1882 wyrobiono dynamitu w samej Anglii przeszło 11.000 ton. Eksplodująca „żelatyna“ w krótkim czasie przewyższy dynamit, ponieważ nowa ta masa wszystkie te zalety posiada, które najnowsza chemia od eksplodujących mas żąda.

Zuchwałe przedsięwzięcie. Jenerał amerykański Beck buduje w Nowym Jorku, jak się dowiaduje paryski *Temps*, balon, którym zamierza przebyć ocean i wysiąść w Europie. Za pomocą lampy naftowej o podwójnym ciągu, której knot można podnosić lub zniżać do woli, jak utrzymuje jenerał, będzie w mo-

żności regulować, odpowiednio do okoliczności, temperatury powietrza, zawartego w balonie, i utrzymywać się na dowolnej wysokości. Jeneral Beck ma zamiar skorzystać z pierwszej burzy morskiej, aby przedsięwziąć swą podróż do Europy; liczy na szybkość 3000 metrów na minutę. Jeżeliby wszystkie te nachwałe przewidywania sprawdzić się miały, podróż przez Atlantyk trwałaby zaledwie trzy do czterech dni.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dzisiaj w sobotę dnia 28. bm. „Pojęcia pani Aubray" (Les idées de Mme Aubray), komedja w 4 aktach Dumasa (syna). W głównych rolach wystąpią panie: Aszpergerowa, Nowakowska, Kwiecińska, pp. Zboiński, Woleński, Kwieciński i Hierowski.

Jutro w niedzielę dnia 29. bm. powtórzonym będzie „Lolo" (Bébé).

W przyszłym tygodniu pani Nowakowska wyjeżdża do Krynicy, gdzie wystąpi w sobotę dnia 4. sierpnia w najlepszej swej roli, księżnej Fedorze Romazow.

Odezwa do literatów i artystów polskich. Powszechnie jest uznaną potrzeba łączności między ludźmi jednego, lub pokrewnych sobie zawodów.

Corocznie też zwoływane są kongresy literackie, w których biorą udział pisarze wszystkich narodowości. Jeżeli jednak spotyka je mniej lub więcej słuszny zarzut, że z powodu różnicy stosunków narodowych, ekonomicznych, społecznych i intelektualnych, nie mogą one wywierać dostatecznego wpływu na sprawy literackie — to zjazdowi pisarzy jednej narodowości zarzutu tego uczynić nie można. Samo zawiązanie lub odnowienie znajomości między ludźmi różnych [illegible] celu, wpływa już korzystnie nietylko na stosunki osobiste, ale i na sprawy ogólniejszego znaczenia. Dodawszy do tego porozumienie się w kwestjach bieżących literackich, omówienie wniosków, tyczących się poprawy wzajemnych stosunków, czy to pod względem moralnym, czy materjalnym — zawsze okazać się musi dodatni rezultat, nie wspominając już o przyjemnem wrażeniu, jakie pozostawiają po sobie objawy wzajemnej serdeczności.

Toż samo znaczenie i zadanie mają zjazdy artystów.

Przeświadczone o tem „Koło artystyczno-literackie" krakowskie, ma zaszczyt zaprosić wszystkich pracowników na polu literatury i sztuki polskiej, do przyjęcia udziału w pierwszym zjeździe literatów i artystów polskich, mającym się odbyć w Krakowie w dniach 14. i 15. września r. b. Spójnia, jaka zachodzi między literaturą, a sztuką w ogóle, spotęgowana jeszcze u nas wyjątkowemi okolicznościami, jest powodem połączenia tych dwóch zjazdów razem, dla nadania im wybitniejszego charakteru i dla zamanifestowania jedności między ludźmi pracującymi w sferze duchowej na pożytek kraju.

Szczegółowy porządek obrad zjazdu, wypracowany już przez wyznaczony w tym celu komitet, [illegible] podaje się do wiadomości redakcji pism polskich, prosząc je o [illegible] uwag nad jego uzupełnieniem lub zmianami uznanemi za właściwe. Ogłoszenie jego nastąpi w połowie sierpnia, a całym programem zjazdu, ułożonym przez [illegible] komitet gospodarczy.

W zakończeniu niniejszej odezwy, [illegible] „Koło artystyczno-literackie" o poparcie myśli zjazdu, pewne, że odezwa ona i zrozumiana będzie przez tych wszystkich, którym dobro naszej sztuki i literatury nie jest obojętnem.

Kraków 25. lipca 1883.

Koło artystyczno literackie.

„Vercingetorix". Pod tym tytułem wystawia w Paryżu operę rodak nasz Kowalski, znany już we Francji z kilku udatnych prób na polu kompozytorstwa muzycznego.

W Warszawie p. Henryk Kotlubaj, redaktor „Opiekuna zwierząt domowych i pożytecznych", otrzymał pozwolenie na wydawanie tygodnika ilustrowanego p. t. „Hodowca".

Z izby sądowej.

Z Nyiregyhazy donoszą do *Tagblattu* pod 26. lipca: Maurycy Scharf przybył nie wczoraj w restauracji dworca kolejowego z Hunterem i innymi bardzo wesoło, a podchmielony wykrzykał: „Stary Scharf, widząc mnie teraz jeszcze raz, rozdarłby szaty swoje, a Eötvös pękłby ze złości." Rzecz naturalna, że wiadomość tę należy przyjąć z zastrzeżeniem. Mówią, że prezydent Korsics był za [illegible] Maurycego, ale obaj wotanci sprzeciwili się temu i odtąd sędziowie nie mogą przyjść do porozumienia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dyrekcja Banku krajowego pragnąc zabezpieczyć przyszłość urzędników swoich, którzy oddawna będą na usługi tej instytucji czas swój i pracę, oraz nie pozostawiać bez pomocy ich rodzin, powzięła uchwałę, mocą której ustanowione zostaną dwie kasy, tj. kasa przezorności i kasa pomocy.

Kasy tego rodzaju istnieją oddawna tak za granicą, jak przy niektórych zakładach finansowych w Warszawie, a doświadczenie przekonało dostatecznie, że są one pożyteczne [illegible]

[illegible]

Projekt powyższy brzmi jak następuje:

§ 1. Obie kasy istnieć będą samoistnie i oddzielnie od Banku krajowego, przez którego zarząd administrowane, ale zostawać będą pod kontrolą i zwierzchnictwem dyrekcji Banku.

§ 2. Uczestnikami obu kas będzie każdy urzędnik i funkcjonarjusz Banku pod jakimbądź tytułem dla tegoż Banku pracujący [illegible]

[illegible]

Dyrektorowie Banku nie będą uczestnikami żadnej z tych kas.

Zasady istnienia kasy przezorności.

§ 3. Każdy uczestnik obowiązany jest przez cały czas służby w Banku wnosić do kasy przezorności: a) składkę stałą wynoszącą 2% od pobieranej pensji; b) składkę jednorazową w stosunku 6% od składki otrzymanej od Banku gratyfikacji; i c) w razie każdego podwyższenia płacy jednomiesięczną jej podwyżkę.

Kasa Banku krajowego będzie te składki potrącać przy wypłacaniu pensji i gratyfikacji, buchhalterja zaś tegoż Banku będzie je niezwłocznie zapisywać na rzecz kasy przezorności.

Każdemu uczestnikowi służyć ma prawo składania do tejże kasy sum nadobowiązkowych, ilekroć uczynić to zechce.

§ 4. Składki i wkłady wzmiankowane z chwilą ich uskutecznienia bądź przez potrącenie, bądź przez dobrowolną wpłatę, przechodzą na pełną, bezwarunkową i nieograniczoną własność kasy przezorności.

§ 5. Wszystkie fundusze tej kasy lokowane będą w papierach publicznych procentowych, mających przyznany charakter bezpieczeństwa papilarnego, a wszelkie inne ich lokowanie jest bezwarunkowo wzbronione. Wybór papierów publicznych, papilarnie bezpiecznych, pozostawia się uznaniu zarządu kasy przezorności i pomocy.

§ 6. Papiery publiczne, stanowiące własność kasy przezorności, będą bezpłatnie przechowywane w skarbcu Banku krajowego, jako depozyt, będący własnością rzeczonej kasy; w celu zaś kontrolowania praw, jakie każdy z uczestników nabędzie do podniesienia udziału, jaki nań, nie prędzej wszakże jak z chwilą wyjścia ze służby ma przypaść z mocy niniejszej ustawy, zarząd kasy prowadzić winien dla każdego uczestnika rachunek specjalny, wykazujący każdą składkę i każdy wkład, do tegoż uczestnika się odnoszący.

§ 7. Fundusze, pochodzące z realizacji kuponów od papierów, będących własnością kasy przezorności, jak niemniej z korzyści na losowaniu tychże papierów, będą kontrolowane oddzielnie i w końcu każdego roku wpisane w specjalne rachunki.

§ 8. Ze względu, że wnoszenie składek i czynienie odpowiednich potrąceń dla każdego uczestnika jest obowiązkowem, gdyż warunkiem utrzymania go w służbie Banku; że według § 4. niniejszych przepisów składki i wkłady z chwilą ich uskutecznienia przestają być własnością tego, komu zostały potrącone, lub kto je uskutecznił, gdyż przechodzą na własność kasy; że wreszcie żaden z uczestników nie może otrzymać udziału, [illegible]

[illegible]

§ 9. Każdemu uczestnikowi lub obowiązków przez Bank uwolnionemu, lub też dobrowolnie opuszczającemu [illegible] kasa przezorności z chwilą jego wyjścia ze służby wypłaci [illegible]

[illegible]

§ 10. W chwili dopełnienia każdej z wypłat, o których mowa w § poprzedzającym uwzględnione będą tak, jak [illegible]

Zasady istnienia kasy pomocy.

§ 11. Bank krajowy przejmuje obowiązek wnoszenia na rzecz kasy pomocy po 6% od wynagrodzenia otrzymanego przez każdego jej uczestnika [illegible]

§ 12. [illegible]

§ 13. Papiery te przechowuje Bank w swym skarbcu bezpłatnie [illegible]

§ 14. Fundusze pochodzące z realizacji kuponów od papierów [illegible]

§ 15. Każdemu uczestnikowi dobrowolnie służbę opuszczającemu [illegible]

a) temu, kto przesłużył w banku lat 6, sumę wyrównywającą 30% od salda jakie w owej chwili przedstawiać będzie jego specjalny rachunek wzmiankowany w § 13;

b) temu, kto przesłużył lat 8, sumę wynoszącą 40% od jego salda;

c) temu, kto przesłużył lat 10, sumę wyrównywającą 50%; lat 12, 60%; lat 14, 70%; lat 16, 80%; lat 18—90% z wreszcie;

d) temu, kto przesłużył w banku krajowym lat 20 lub więcej, kasa pomocy wypłaci tytułem jednorazowej pomocy [illegible] saldo, jakie w owej chwili będzie wykazywać jego specjalny rachunek wzmiankowany w § 13.

Ponieważ projekt organizacji kas przezorności i pomocy [illegible]

(R) **Lwów** 28. lipca. (Sprawozdanie tygodniowe „Dziennika Polskiego".)

Temperatura ciągle trzyma się niska. [illegible]

Notujemy za 100 kilogr. ceny [illegible]

Gorlice 26. lipca. Ogólne zgromadzenie Towarzystwa naftowego odbyło się [illegible] przewodnictwem prezesa Gorajskiego. [illegible] przemysłu. Uchwalono jednogłośnie poczynić wszelkie kroki do ciał prawodawczych i władz kompetentnych, celem uchylenia ustawy o cle i o podatku naftowym.

Wiedeń 26. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono 880 sztuk nierogacizny, 3241 cieląt, 4088 owiec.

Płacono nierogaciznę złr. 38·— do 46 — za 100 kilo żywej wagi, cielęta 34·— do 50·—, wyjątkowe 54·— za 100 kilo mięsa, owce eksportowe 18·— do 30·— za parę i złr. 44·— do 56·— za 100 kilo mięsa bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe Stierböck, albo: Praterstrasse 43.

Ruch na kolejach żelaznych austro-węgierskich w pierwszych pięciu miesiącach r. 1883.

Wspólne koleje Austro-Węgier miały przychodu z przewozu osób 6,326,733 złr. (—70,513), z przewozu towarów 26,213,379 (+2,215,626), ogółem 32,540,112 zł. Austrjackie koleje miały przychodu z przewozu osób 8,283,376 (—272,998), z przewozu towarów 39,132,384 (+3,859,997), ogółem 47,415,760 zł. (+3.586,999). Węgierskie zaś koleje osiągnęły z przewozu osób 2,608,431 (+130,111), z przewozu towarów 9,340,801 (+1,132,328), ogółem 11,949,232 (+1,262,439) złr. Razem miały wszystkie te koleje z przewozu osób 17,218,540 (—213,400), a z przewozu towarów 74,686,564 (+7,207,951). Osób przewieziono w pierwszych 5 miesiącach br. 16,246,575, a zatem o 917,091 więcej niż w tym samym czasie roku poprzedniego. W samym miesiącu maju br. przewieziono osób 4,545,604. Ruch towarowy na wszystkich kolejach austro-węgierskich wynosił w pierwszych 5 miesiącach br. 24,704,942 ton, tj. o 3,704,448 ton więcej niż w takimże czasie roku poprzedniego. W samym miesiącu maju br. przewieziono 4,716,252 ton. Zwiększony znacznie ruch towarowy korzystnie świadczy o rozwoju stosunków handlowych. Długość austro-węgierskich linij kolejowych wynosiła w powyższych 5 miesiącach 1882 r. 18,884 kilm., w r. 1883 zaś 19,709 kilom. Osiągnięty przychód przeciętny za kilometr w r. 1882 wynosił 4472 zł., a w 1883 r. 4663 zł., czyli ostateczny rezultat o 4·3% korzystniejszy.

Co do galicyjskich kolei przychód w pierwszych 5 miesiącach br. był następujący:

	osób przychód	towarów w złr. wa.	ogółem z przewozu
I. kolej galic.-węgiersk.	73.851	262.922	336.143 (+ 12.228)
Kolej Dniestrzańska	48.749	133.705	182.454 (+ 1.746)
Tarnów-Leluchów	31.983	108.105	140.088 (+ 11.654)
Kolej arc. Albrechta	67.212	168.876	236.088 (+ 15.409)
Kolej Karola-Ludwika dawna linja	518.932	2,587.899	3,106.831 (+ 44.260)
nowa linja	175.178	504.563	679.741 (— 175.500)
Kolej Czerniowiecka Lwów-Czerniowce	212.622	749.057	961.679 (+ 130.322)
Czerniowce-Suczawa	57.929	163.570	221.499 (+ 23.255).

Co do innych poszczególnych znaczniejszych kolei austrjacko-węgierskich podamy tylko daty, odnoszące się do ruchu towarowego, aby wykazać, o ile wzmógł się ruch handlowy.

Koleje:	przewieziono towarów ton w maju 1882	1883	przyrost
Austr.-węg.-państwowa	445.308	479.694	34.386
Austr.-półn-wschodnia	137.666	166.908	29.242
Elżbiety	160.441	187.730	27.289
Południowo-półn. (Verbindugsbahn) . . .	81.695	105.836	24.141
Osiek-Cieplice . . .	282.045	304.965	22.920
Franciszka-Józefa . .	122.443	144.292	21.849
Rudolfa	132.355	150.142	17.787
Dux-Bodenbach . . .	115.115	131.759	16.644
Czeska wschodnia . .	98.233	111.663	13.430
Graz-Köflach	45.276	56.246	10.970
Naddunajska	30.486	38.909	8.423
Ostrów-Friedland . .	9.090	14 142	5 052
Wiedeń Aspang . . .	4.461	7.401	2.940

Liczby w nawiasach ze znakiem + lub — oznaczają zwiększenie lub zmniejszenie przychodu w bieżącym roku w porównaniu z rokiem poprzednim.

Przegląd polityczny.

Lwów 28 lipca.

Wkrótce ma być mianowany dr. Horbaczewski, asystent prof. Ludwiga w Wiedniu, prof. fizjologicznej i patologicznej chemji na czeskim wydziale medycznym w Pradze.

Wiener Allg. donosi, że Foggerty wręczył ministrowi handlu między innemi bilet polecający od pewnego ministra angielskiego, który bardzo pochlebnie wyraża się o przedsiębiorczości pana Foggerty.

Baron Jowanowicz został powołany do Wiednia dla zdania sprawy z wypadków w sejmie dalmatyńskim.

Zajmującą wiadomość utrzymuje *Kur. Warsz.* z Petersburga: „Na odbytem w dniu wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej odczytano odezwę gubernatora, zawiadamiającą o niezatwierdzeniu p. Stasiulewicza na stanowisku towarzysza naczelnika miasta Petersburga. Nad postawionym przez jednego z członków Rady wnioskiem co do podania do senatu skargi z powodu niewyłuszczenia w decyzji ministerjalnej przyczyn niezatwierdzenia wyboru p. Stasiulewicza, odbyło się głosowanie. Wniosek został odrzucony większością 74 głosów przeciw 37." Jest więc, jak widzimy, w Radzie miasta Petersburga dość silny zastęp opozycyjny.

Wiadomo, że d. 20. tm. odbędą się zaślubiny czarnogórskiej księżniczki Zorki z ks. Piotrem Karageorgiewiczem. Związek ten uważany jest jako akt wielkiej doniosłości politycznej. Nie ulega bowiem wątpliwości, że zawarcie małżeństwu tego przyprowadziły do skutku wpływy moskiewskie. Nawet posag panny młodej przywiózł ks Nikita od cara, gdy jeździł na koronację.

Rząd francuski przedłożył komisji budżetowej projekt do ustawy żądający kredytu w kwocie 50.000 fr. na koszta misji sanitarnej do Egiptu w celach naukowych.

Radykalny deputowany Taisant wymyśla dalej w swojej *Republique radicale* na Izbę. „Jakkolwiek jestem zwolennikiem wolności prasy — powiada on — żałuję, że mnie nie pociągnięto przed sąd. Powiedziałem, że większość Izby jest orleańską, i to jest prawdą. Pod nazwą „republika" dano nam rząd przywilejów i finansowej oligarchii, co jest negacją republiki. Większość jest antirepublikańską, konamy na kłamstwo i obłudę."

W sobotę w senacie książę de Broglie przyparł do muru ministra spraw zagranicznych, pytając go, czy Francja jest, czy nie jest we wojnie z państwem Anamu? Kiedy zaś odebrał odpowiedź potwierdzającą, zapytał, czy odpowiednie zawiadomienia wysłane zostały państwom neutralnym, a jeśli wysłano je, to gabinet pogwałcił najważniejszy 9 paragraf konstytucji republikańskiej, który zastrzega, że Francji nie wolno wypowiadać wojny bez zezwolenia izb obudwóch. W ten sposób postawiona kwestja, mogłaby rzeczywiście gabinet wywrócić, gdyby ks. de Broglie wierzyć było można, że występuje rzeczywiście w obronie republikańskich swobód i że w jego pochwyceniu ministra za nieostrożne słówko „wojna" — nie było złej woli. Tymczasem w rzeczywistości żadnego pogwałcenia konstytucji nie ma i wszystko jest w porządku, wojna z Anamem miejsca jeszcze nie ma, gdyż gabinet paryski dotąd nie wie, czy Tu-Duc zechce zastosować się, czy nie, do traktatu z r. 1874? Jak słusznie zresztą dodał minister, cesarz Anamu nie może być stawiony na równi z innemi państwami zewnętrznemi, przez traktat bowiem z r. 1874 w stosunku do Francji jest zmedjatyzowany i wojna z nim w takim tylko razie jest możliwą, jeżeli przyzna, że czarne flagi działają z jego polecenia. Zresztą jeśli komu, to nigdy ks. Broglie nie przystawało stawiać kwestji, wypadki bowiem dzisiejsze są skutkami owego traktatu z r. 1874, a właśnie on był prezesem gabinetu, gdy traktat ten zawierano.

Dnia 12. sierpnia odbyć się mają we Francji wybory 1550 radców gen. w 1475 okręgach. Wybory te już z tego powodu mają wielkie znaczenie polityczne, że radzcy jen. są „de jure" wyborcami do senatu.

Dzienniki francuskie z wielkiemi są dla Gladstona pochwałami z powodu, iż bezwarunkowo uznał prawa Towarzystwa kanału Suezkiego na którego czele stoi Lesseps.

Waddington miał się wyrazić do jednego z korespondentów *Standardu*, że bardzo ucieszony jest przyjęciem, jakie spotkało go na dworze londyńskim, gdyż daje ono niepłonną nadzieję, że uda mu się znowu wyrównać cokolwiek zamącone obecnie stosunki między Francją a Anglją.

Papież ukończył, jak donosi *Standard* z Rzymu, encyklikę przeciw zaprowadzeniu rozwodów we Włoszech. Leon XIII. powiada, że „bezwstydna" ta ustawa jest naruszeniem związków towarzyskich i rodzinnych i wzywa wszystkich katolików, aby się temu sprzeciwili, jeżeli nie chcą podpaść karom kościelnym. Ogłoszenie encykliki nastąpi wtedy, gdy rząd włoski zechce przedstawić projekt nowej ustawy izbom.

Według *Pol. Corr.* sprawa przyłączenia wsi w górach Rodope do wschodniej Rumelji napotyka w Porcie na trudności. Aleko pasza, gubernator prowincji, opierając się na uchwale traktatu berlińskiego, żąda absolutnie przyłączenia tych wsi i grozi, że w razie przeciwnym odwoła się do mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim.

W Londynie zbierają obecnie sumę 10.000 funt. str. na pokrycie robót przygotowawczych, jakie wymaga budowa nowego kanału w Palestynie. Jest bowiem w planie, przeprowadzić doliną Jordanu komunikację pomiędzy morzem Śródziemnem a Czerwonem.

Według ostatnich wiadomości z kraju Kaffrów, tak źle powodziło się w ostatnich czasach królowi Zulusów Cetewayowi, iż żałował już oddawna, że zamienił spokój i bezpieczeństwo wygnania z niebezpieczeństwami, na jakie naraził go powrót do ojczyzny. Dziś zaś potwierdzać ma się urzędowo podana wczoraj wiadomość o zamordowaniu jego. Cetewaya napaść miał naczelnik pokolenia Usipebu, spalił stolicę jego Ulundi, a dopadłszy rannego w potyczce Cetewaya, zabił go wraz z wszystkiemi jego żonami, oraz kilku oficerami.

Cholera w Kairze słabnie; 25-go zmarło tylko 100 osób. Dotychczas umarło 9 żołnierzy angielskich. W Aleksandrji zmarł jakiś poddany austrjacki z Kairu. W całym kraju umiera dziennie około 1000 osób.

Doniesienia z Indyj donoszą o wzmaganiu się cholery w Bombay.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 28. lipca. Zebranie niezbyt liczne u Ronachera uchwaliło wybór komitetu do urządzenia obchodu odsieczy.

Wczoraj wieczorem zebrało się 300 robotników na Schottenring z zamiarem ruszenia przed radę miejską, ale na wezwanie policji rozeszli się spokojnie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28. lipca. Cesarz niemiecki nadał Kalnokyemu order czarnego orła.

Londyn 28. lipca. W Izbie gmin oświadczył Dilke, że w Europie nieistnieje cholera azjatycka. Ludzie umierają na cholerę zwykłą, która w Anglji nie dosięgła obecnie zwykłej o tym czasie liczby przeciętnie.

Kair 28. lipca. Ostatniej doby zmarło tu 8 osób, w Ismaile 2, w Mehalet 52, w Tantah 28 osób na cholerę.

Bruksela 27. lipca. Izba uchwaliła I artykuł przedłożenia o podwyższeniu podatku tytoniowego.

Londyn 27. lipca. W izbie lordów oświadczył Morby, że w wojsku angielskim zachorowało na cholerę razem 2 oficerów i 34 żołnierzy, z których zmarło dwóch oficerów i 23 ludzi.

Paryż 27. lipca. Izba przyjęła poprawkę Rousseau, określającą, że deputowani, przyjmujący urząd radców zawiadowczych przy kolejach tracą mandat i nowemu się muszą poddać wyborowi. Izba uchwaliła konwencję z koleją lugduńską.

Tryest 27. lipca. Namiestnik Dalmacji odjechał do Marienbadu.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 28. lipca godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 294·20, Anglo-Austr. 107·75, Akcje banku Union 113·75, Kolej Karola Ludwika 293·75, Połudn. 156 —, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 101·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·50, Rubel papierowy 1·18½. Usposobienie: słabe.

Wiedeń 27. lipca godzina 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 61·80, Węg. akcje kredyt. 292·75, Akcje anglo-austr. 108·—, Akcje banku Union 114·10, Akcje Karola Ludwika 294·50, Akcje kolei północnej 266·—, Akcje kolei południowej 156·50, Akcje kolei Alfödzkiej 169·50, Akcje Staatsbahn 321·10, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 169·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 158·50, Wiedeńskie losy 123·25 Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 99·75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·—, Losy regulacji Cisy 109·90, Losy tureckie 24·—, Węgierska renta 88·75, Akcje banku związkowego 105·90, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·17, Węgierskie losy 115·25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabe.

Wiedeń 27. lipca godzina 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 78·90, w srebrze 79·55, Renta w złocie 99·40, 5% austr. renta marcowa 93·40, Akcje banku wiedeńskiego 837·—, kredytowego 296·75, Londyn 119·85, Srebro —·—, Napoleondor 9·50, Dukat ces. men. 5·65, 100 marek niemieckich 58·50.

Berlin 27. lipca godzina 4 min. 40. Rosyjskie banknoty 201·80, Akcje kredytowe 506·—, Lombardy 269·50, Galicyjskie 125·90, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 171·10. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 79·05.

Telegramy zbożowe z dnia 27. lipca. — Wiedeń: Pszenica 10·25 do 10·75 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 34·50 do 34·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 10·50 do 10·53 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 16·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec sierpień) 195·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 57·80 m., olej rzepakowy 68·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 55·75 fr., olej rzepakowy 76·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 28. lipca: 13·25 do 13·50 Brema: 7·45 do —·—. Hamburg: 7·50, na sierpień 7·50, na sierpień-grudzień 7·75. Antwerpja: na sierpień 18·½. Nowy-York: 7·½. Filadelfja: 7·¼.

Przyjechali do Lwowa dnia 28. lipca.

HOTEL ŻORŻA. M. hr. Łoś i A. hr. Łoś z Bortkowa, P. hr. Czosnowski z Wołynia, Z. Drohojowski z Ujścia, M. Zaleski z Podola rosyjskiego, O. Orłowski z Połowic, M. Zakrzewski z Wiktorowa, J. Kellerman z Kańczugi, F. Nieczuja Ziemięcki z Krakowa, A. Jodko z Podola rosyjskiego.

HOTEL ANGIELSKI. K. Pietruski z Rudy, A. Plewiński z Królestwa Polskiego, K. Potworowski z Chorostkowa, A. Rybicki z Rzeszowa, J. Stenzel z Krakowa.

HOTEL LANGA. F. Rybarski z Żywca, L. Schlesinger z Wiednia, S. Siserman z Lipska, L. Bażan z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Lipski z Rosji, A. de Bay z Preszburga, Weisstein z Tarnopola.

HOTEL WARSZAWSKI. K. Ain z Jass, A. Nęcki z Buczacza, J. Żurowski z Tarnopola.

HOTEL KRAKOWSKI. H. Boczkowski z Rosji, S. Falkowski z Głuchowa, T. Surzycki z Warszawy.

Pociągi kolejowe.

A) PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

a) z Podwołoczysk i Brodów:

Nr. 2 pospieszny o godzinie 10 minut 30 wieczór.
Nr. 6 mięszany „ „ 4 „ 16 po południu.
Nr. 8 mięszany „ „ 3 „ 5 rano.

b) z Krakowa:

Nr. 1 pospieszny o godzinie 5 minut 40 rano.
Nr. 3 osobowy „ „ 9 „ 27 wieczór.
Nr. 5 mięszany „ „ 11 „ 40 przed południ.
Nr. 15 lokalny „ „ 7 „ 54 wieczór.

B) ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

a) do Podwołoczysk i Brodów:

Nr. 1 pospieszny o godzinie 6 minut —
Nr. 5 mięszany „ „ 12 „ 38 w południe.
Nr. 7 mięszany „ „ 10 „ 31 wieczór.

b) do Krakowa:

Nr. 2 pospieszny o godzinie 10 minut 50 wieczór.
Nr. 4 osobowy „ „ 4 „ 5 rano.
Nr. 6 mięszany „ „ 5 „ 9 wieczór.
Nr. 16 lokalny „ „ 6 „ 35 rano.

W teatrze hr. Skarbka.

W Sobotę dnia 28. Lipca 1883 r.

POJĘCIA PANI AUBRAY

(Les idées de Mme. Aubray)

komedja w 4. aktach, **Dumassa (syna)** tłum. **Gustaw Czerniecki**.

OSOBY:

Barantin . . . . P. Zboiński.
Kamil . . . . P. Woleński.
Valmoreau . . . . P. Kwieciński.
Telier . . . . P. Hierowski.
Janina . . . . Pni Nowakowska.
Pani Aubray . . . . Pni Aszpergerowa.
Lucyna . . . . Pni Kwiecińska.
Gaston . . . . Jancia Tomaszewska.
Służący . . . . P. Lenard.

Rzecz dzieje się w Saint Valery en Caux, za naszych czasów.

Reżyser p. Władysław Woleński.

Orkiestra wojskowa pułku Packeny, pod dyr. kapelmistrza p. Falla odegra: 1. Uwertura z opery 1. „Joanna d' Arc," Verdiego. 2. „Szum lasu" Czibulki. 3. „Włoski walc" Straussa.

Początek o godzinie w pół do 8mej wieczorem.

Kasa teatralna znajduje się po lewej stronie od wejścia

Jutro w Niedzielę d. 29. b. m. **„LOLO" (Bébé)** komedja w 3. aktach z francuskiego przez Hennequina i Najaca.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich abonentów ogłoszenie SLAWI banku wzajemnych ubezpieczeń w Pradze.

Lwów, dnia 27. lipca. Z listy handlowej i przem.	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolej gal. Karola Ludwika	293 50	296 50
Lwowsko-Czern.-Jas.	168 —	171 —
Banku Hipotecznego galic.	290 —	295 —
„ Kredytowego galic.	250 —	255 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	98 75	99 75
„ „ 4%	89 25	90 25
„ „ 6%	98 75	99 75
„ „ 4%	86 50	88 —
Banku hip. gal. 6%	101 70	102 70
„ „ 5%	97 50	98 50
wylosowalne z 10% prem.	100 55	101 55
III. Listy długu za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	101 —	102 50
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6%, los w 18 l.	93 —	95 —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	98 60	99 60
Komunalne galic. Zakładu Kred. włościańskiego 6%	98 —	100 —
Pożyczki krajowej 1873 6%	101 —	102 50
Losy miasta Krakowa	18 —	19 50
„ Stanisławowa	22 —	24 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 56	5 66
„ cesarski	5 58	5 68
20-frankówka	9 45	9 55
Pół-imperjał rosyjski	9 74	9 84
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ papierowy	1 19	1 19
100 marek niemieckich	58 20	59 —
Srebro za 100 zł.	—	—
Kupony w srebrze	—	—
Wiedeń, d. 26. lipca. Obligi długu państw.		
Renta papierowa	78 90	79 05
„ srebrna	79 60	79 75
„ złota	99 25	99 55
Losy z r. 1854 4½%	119 75	120 25
„ „ 1860 4½% 500 zł.	137 —	137 50
„ „ 1860 4% 100 zł.	141 25	141 75
„ „ 1864	169 25	169 75
„ „ 1864 ½	168 75	169 25
„ Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	106 50	107 —
Bukowińskie	98 50	99 75
Galicyjskie	98 80	99 50

	płacą	żądają
Niższo-austrjackie	104 75	105 75
Wyższo-austrjackie	104 50	105 50
Szląskie	110 —	—
Styryjskie	103 —	108 —
Siedmiogrodzkie	99 25	99 75
Węgierskie	100 50	101 50
„ z klauz. 1867	98 50	99 —
Obligi pożycz. kolei węgier.	139 50	140 —
Renta węgierska złota	119 75	119 90
„ „ za kolej wsch.	99 70	100 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie Banku	106 75	108 50
Ziemskie kred. węgierskie	104 50	105 —
„ austrjackie	202 —	203 —
Zakład kred. d. hand. i prz.	286 25	286 50
„ węgierskie	292 50	294 —
Bank depozytowy	206 —	206 25
Tow. eskomp. niż. austr.	860 —	870 —
Galic. banku hipotecznego dla handlu i przem.	—	—
Austro-węgier. banku N.-B.	837 —	839 —
Unionbank	114 25	114 50
Verkehrzbank ogólny	146 50	147 —
Wied. Bankverein	105 75	106 25
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	—	79 50
„ Alföld-Fiume	169 75	170 —
Żeglugi parow. na Dunaju	591 —	592 —
Kolei Elżbiety	225 25	225 50
„ północ. Ferdynanda	2667 —	2672 —
„ Franciszka Józefa	199 25	199 50
„ Gal. Karola Ludwika	295 —	295 25
„ Koszycko-Oderberska	146 50	146 —
„ Lwow.-Czer.-Jassk.	169 25	169 75
„ Północ.-austrjacka	201 75	202 25
„ „ Lit. B	218 75	219 —
„ Rudolfa	167 50	168 —
„ Siedmiogrodzka	163 75	164 25
„ Towarzystwa państw.	322 50	323 —
„ połudn. (Lombardy)	156 80	160 —
„ Cisańska	248 50	249 —
„ węg. gal. Żupkowska	161 50	162 —
Losy.		
Regulacji Dunaju	114 75	115 25
Premiowe Wiedeńskie	123 25	123 75
„ Węgierskie	115 25	115 50
„ Tureckie	24 —	24 25
Kredytowe	171 75	172 25
Klary	40 75	41 25

	płacą	żądają
Żeglugi par. na Dunaju	107 —	—
Keglewicha	17 50	18 50
Krakowskie	18 50	19 25
Miasta Budy	38 —	40 —
Pallfy	33 25	33 50
Rudolfa	20 —	20 75
Salma	51 75	52 25
St. Genois	45 75	46 25
Stanisławowskie	22 75	—
Waldsteina	—	—
Windischgrätza	37 25	38 20
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	94 80	95 10
Elżbiety	—	—
Ferdynanda północna	105 50	—
Franciszka Józefa	102 50	103 20
Gal. Karola Lud. I. Em.	98 80	103 75
„ II.	—	—
Koszycko-Oderbergska	96 60	96 80
Lwowsko-Czern. I. Em.	94 90	95 15
„ II.	99 50	100 —
Rudolfa	101 30	101 50
Siedmiogrodzkie	92 50	92 75
Kolej państwowa	184 —	184 50
„ połudn. (Lombar.)	138 50	138 75
„ Cisań. towarz.	102 30	102 50
Węg. galic. Żupkowska	94 80	95 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 67
20-frankówki	9 50	9 51
Imperjały rosyjskie	9 76	9 78
Marki niemieckie	58 07	58 09
Funty szterl. angielsk.	11 94	11 99
Liry tureckie złote	10 84	10 86
Srebro za 100 zł.	—	—
Kupony srebrne za 100	—	—
Marki niem. za 100 mar.	58 50	58 55
Ruble papierowe	117 25	117 75
Warszawa, 26. lipca.		
5% Listy zastaw. 1869.	— —	100 80
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	88 90
kupon	— —	061 —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Bolesław Spausta. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.